

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 30 fr.



Nr. 4 (69) * 25 JANVIER
STYCZEŃ 1959

✓
FP 2373





Straszna katastrofa wywołana zerwaniem zapory wodnej spowodowała ogromne straty w małym miasteczku hiszpańskim Rivadelago.



Francis Linel, pieśniarz i aktor filmowy, jest prawdopodobnie jedynym artystą, który w wieku 29 lat może się szczycić, że był partnerem Mistinguett. Obecnie Linel występować będzie po raz pierwszy w music-hallu — na scenie paryskiej „Olympii”.



Marian Nowak z Opola był uczniem Dunikowskiego. Dziś specjalizuje się w kowalstwie artystycznym.



Premier Debré przedstawił prezydentowi de Gaulle członków nowego gabinetu.



Hala Gąsienicowa należy do najbardziej ulubionych terenów narciarskich w Polsce.



Wraz z rozpoczęciem sezonu narciarskiego, rozpoczął się sezon... złamanych na nartach nóg.



Lidia Kotala, 17-letnia Polka z Condé-sur-Escaut (Nord) zdobyła 10 stycznia br. drugą nagrodę w ogólnokrajowym konkursie akordeonistów w Paryżu w walce o puchar Coupe Nationale d'Accordéon. Nasza młoda rodzaczka, od paru dni wicemistrzyni Francji w grze na harmonii ukończyła konserwatorium muzyczne w Valenciennes i stawała do wielu konkursów muzycznych. Ostatni jej sukces otwiera jej drogę do kariery i do konkursu międzynarodowego harmonistów w New Yorku 21 czerwca bieżącego roku.



Pamiętacie polskich śmiałków, którzy w takiej łodzi wybrali się na podbój mórz i oceanów. Oto załoga „Chatki Puchatków” przed wyruszeniem z Gdyni.



Wielkim zainteresowaniem wśród filatelistów cieszy się nowa seria polskich znaczków, przedstawiających grzyby w Polsce spotykane. Serię tę projektował Cz. Borowczyk.

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC,
Saint-Nicolas-les-Liege
76, rue Hortoz.
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

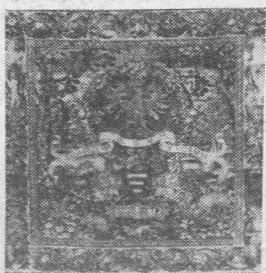
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

**dziś
w numerze**

	Strona
Nad Wielką Rzeką Południa	4
Witold Małcużyński o powrocie skarbow wawelskich	4
42 „zdrowie” ...	5
Michalinka, Rady od serca ..	8
Rozmowa z L. Wójcikowskim	9
Konie na wagę złota ..	9
Z morzem na co dzień ..	10-11
„Ulica Bliska” ..	12
Tragiczna katastrofa górnicza	13
Usługi praktyczne	13
Z Harnes idą w świat polskie piosenki ..	14
Uroczystości gwiazdkowe	15
Sport, Rozrywki umysłowe	16
Dodatek dla dzieci	17
Konkurs na fotografię amatorską	19
Humor	20

**nasza
okładka**

Jeżeli z arrasów wawelskich. Arrasy te nie powróciły jeszcze do Polski i nadal znajdują się w Kanadzie. O powrocie skarbow wawelskich czytaj obok i na stronie w języku francuskim.



POWRÓT NA WAWEL

HISTORYCY sztuki i kultury, plastycy i architekci z wielu krajów świata rozprzestrzenili już daleko i szeroko sławę polskich konserwatorów zabytków. Nieodmiennie każdego, kto Polskę odwiedza, czy to cudzoziemca, czy Polaka-emigranta, głęboko porusza nieczęsto gdzie indziej spotyka na miłość, piecza, opieka materialna i fachowa otaczająca każdy zabytek historyczny i kulturalny w Polsce, od pisanych dokumentów do całych budowli i zespołów urbanistycznych. W Polsce umie się uszanować tradycję, bo się ją kocha.

Niektórzy twierdzą nawet, że Polaków cechuje przesada, rozrzutność sił i środków, gdy konserwują i rekonstruuja zabytki nazbyt już zniszczone przez wojnę i czas, ale przy tym autorytet polskich konserwatorów jest niezaprzeczalny, i być może, właśnie Polacy, do których zwrócili się niedawno władze włoskie, uratują od zagłady architekturę Wenecji, wieżę w Pizie, „Ostatnią wieczerzę” Leonarda da Vinci.

Odświeżenie w gmachur „Zachęty” odrestaurowanego gruntownie obrazu Matejki „Grunwald”, który przeleżał przez całą wojnę ukryty w ziemi, odświeżenie odrestaurowanego wieloletnim wysiłkiem Ołtarza Mariackiego Wita Stwosza po wojennych kolejach losu, to były dni o jakiejś wzruszającej aurze świąt narodowych.

A zresztą także i wielu z was, przyjeżdżając po latach z Francji do Polski — w ciągu jednej jedynej chwili zrozumiało, jaka miłość i duma otacza w kraju to wszystko, co tylko można wskrzesić i ożywić z narodowej tradycji historii,

kultury i sztuki. Tą chwilą było pierwsze spojrzenie na odbudowany warszawski Rynek Starego Miasta. Rzeczywiście, to dużo kosztowało, ale sto razy większą wartość ma odratowana z morza gruzów twarz historii.

A więc łatwo także i to zrozumieć, jak bardzo nas bolało, że od tyłu już powojennych lat, wbrew pragnieniu i woli Polaków, wbrew nieustannym i usilnym staraniom polskiego rządu skarby wawelskie leżały bez należytej pieczy w Ottawie i Quebecu — zamiast na Wawelu. Dostojnie nie było miesiąca, żeby nie upominała się o te skarby polska prasa, polskie społeczeństwo.

Byliśmy wdzięczni, że Kanada uchroniła historyczne skarby Polski od bomb i pożogi wojny, że przyjął bezcenny depozyt z trudem przewieziony z Polski przez Francję, Anglię do Ameryki w latach 1939-1940. Ale po wojnie, gdy mijał rok po roku i nie sposób było odzyskać prawowitej własności narodu polskiego — wzrastało jedynie rozgoryczenie, żal, oburzenie i głęboki niepokój, że w warunkach sprzecznych z elementarnymi wymogami ochrony zabytków leżą gdzieś za oceanem insygnia królów polskich, najstarsze pamiątki polskiego piśmiennictwa, jedyna w świecie kolekcja 132 szesnastowiecznych arrasów wawelskich, rękopisy Chopina.

Czy mało jeszcze straciła Polska pod hitlerowską okupacją, by to, co ocalało cudem, miało zbutwieć i zostać pożarte przez szkodniki? Czy mało mamy sił i środków, wiedzy fachowej i poszanowania zabytków narodowej kultury, byśmy nie mogli ich otoczyć opieką najlepszą w świecie?

Zresztą problem zwrotu wawelskich skarbow Polsce przez Kanadę, to nie tylko kwestia uczuć — choć i one odezwwały się w kanadyjskim dziennikarzu, Jacques Herbercie, który po pobycie w Polsce ogłosił serię artykułów, starając się przedsta-

wić społeczeństwu kanadyjskiemu krzywdę Polski:

„Przedstawmy sobie na chwilę — pisaliśmy — między innymi — że Polska zach-

wuje od piętnastu lat miecz Jacques Cartiera (bohater narodowy Kanady), kości męczenników kanadyjskich oraz inne skarby artystyczne i historyczne. Jakże głęboką odczuwalibyśmy urazę wobec Polski”.

Problem zwrotu skarbow, to zarazem problem prawny, w którym racja Polski jest nieodwołalna. Obowiązek zwrotu wynika przede wszystkim z norm prawa międzynarodowego. Obowiązek zwrotu różnego rodzaju dóbr kulturalnych wywiezionych w czasie wojny z obszarów okupowanych na terytorium innych państw wyrażony został między innymi w protokole podpisanym w Hadze w 1954 roku w związku z konwencją o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego.

W praktyce międzynarodowej istnieją liczne precedensy zgodne z powyższą zasadą.

Przykładem może być zwrot rządowy hiszpańskiemu zbiorów madryckiego muzeum Prado zdeponowanych w Lidze Narodów w czasie hiszpańskiej wojny domowej, a także zwrot rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej uratowanych przez armię radziecką w 1945 roku zbiorów Galerii Dreźnieńskiej przez rząd Związku Radzieckiego.

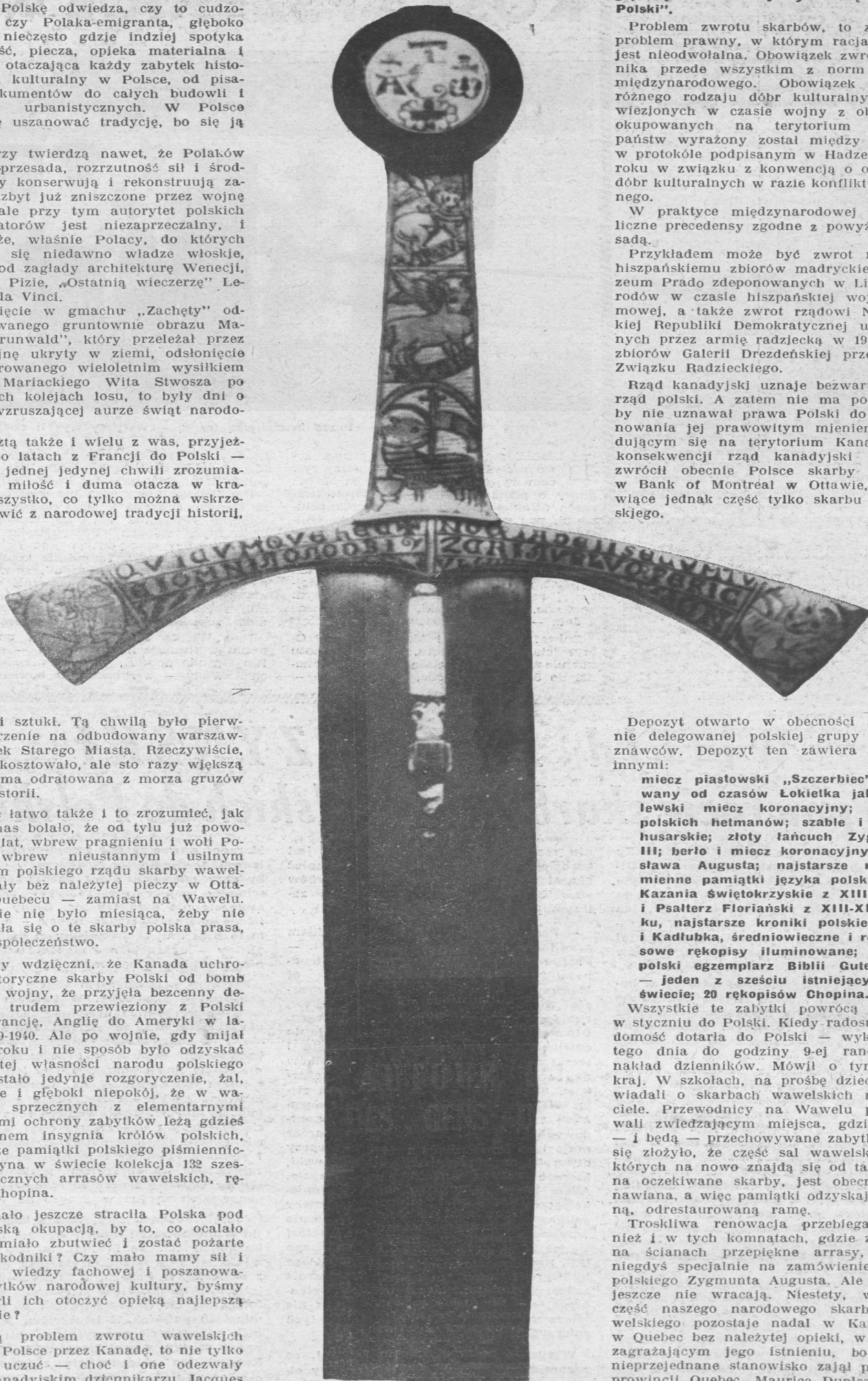
Rząd kanadyjski uznaje bezwarunkowo rząd polski. A zatem nie ma powodów, by nie uznawał prawa Polski do dysponowania jej prawowitym mieniem znajdującym się na terytorium Kanady. W konsekwencji rząd kanadyjski istotnie zwrócił obecnie Polsce skarby złożone w Bank of Montreal w Ottawie, stanowiące jednak część tylko skarbu wawelskiego.

Depozyt otwarto w obecności specjalnie delegowanej polskiej grupy rzeczoznawców. Depozyt ten zawiera między innymi:

miecz piastowski „Szczerbiec”, używany od czasów Łokietka jako królewski miecz koronacyjny; buławy polskich hetmanów; szable i helmy husarskie; złoty łańcuch Zygmunta III; berło i miecz koronacyjny Stanisława Augusta; najstarsze rękopiśmienne pamiątki języka polskiego — Kazania Świętokrzyskie z XIII wieku i Psalterz Floriański z XIII-XIV wieku; najstarsze kroniki polskie, Galla i Kadłubka, średniowieczne i renesansowe rękopisy iluminowane; jedyny polski egzemplarz Biblii Gutenberga — jeden z sześciu istniejących na świecie; 20 rękopisów Chopina.

Wszystkie te zabytki powrócą jeszcze w styczniu do Polski. Kiedy radosna wiadomość dotarła do Polski — wykupiono tego dnia do godziny 9-ej rano cały nakład dzienników. Mówił o tym cały kraj. W szkołach, na prośbę dzieci, opowiadali o skarbach wawelskich nauczyciele. Przewodnicy na Wawelu pokazywali zwiedzającym miejsca, gdzie były — i będą — przechowywane zabytki. Tak się złożyło, że część sal wawelskich, w których na nowo znajdują się od tak dawna oczekiwane skarby, jest obecnie odnawiana, a więc pamiątki odzyskają piękną, odrestaurowaną ramę.

Troskliwa renowacja przebiega również i w tych komnatach, gdzie zwisaly na ścianach przepiękne arras, tkane niegdyś specjalnie na zamówienie króla polskiego Zygmunta Augusta. Ale arras jeszcze nie wracają. Niestety, większa część naszego narodowego skarbu wawelskiego pozostaje nadal w Kanadzie, w Quebec bez należytej opieki, w stanie zagrażającym jego istnieniu, bo takie nieprzejednane stanowisko zajęł premier prowincji Quebec, Maurice Duplessis.



Piastowski „Szczerbiec”

(Dokończenie na str. 4-tej) →

Powrót na Wawel

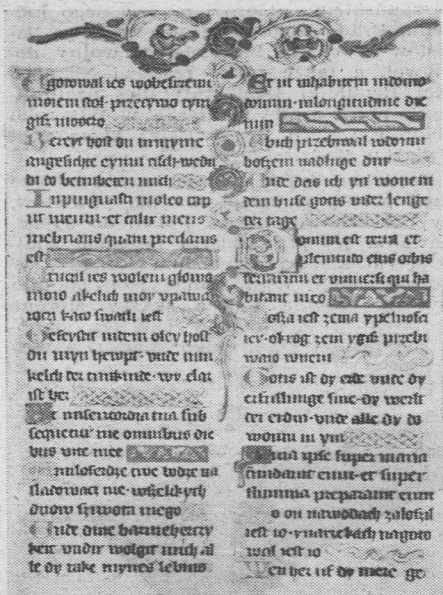
(Dokończenie ze str. 3-ej)

Dziwne to stanowisko, bo skarb wawelski w całości jest własnością polskiego narodu, a jego miejsce — na Wawelu.

Czy powoływać się na testament Zygmunta Augusta z 6 maja 1571 roku, zapisujący arrasy siostrze króla, a po ich śmierci — Rzeczypospolitej Polskiej? Czy powoływać się na oświadczenie ministra spraw zagranicznych Kanady w 1948 roku, że zabytki polskie są zabezpieczone w Kanadzie jako własność Państwa Polskiego?

Doprawdy, trudno będzie chyba premierowi prowincji Quebec przetrzymać dalej cudzą własność, skoro odmiennie i wreszcie sprawiedliwie postąpił rząd Kanady. Oby komnaty wawelskie nie czekały już zbyt długo na resztę swoich historycznych skarbów, które uświetnią polskie milenium.

B.O.



Psalterz Floriański.

Nad Wielką Rzeką Południa

KOMBAJNY Z PŁOCKA KOSZĄ PSZENICĘ W STYCZNIU



Przed brazylijską fermą — wszyscy wyszli obejrzeć „Vistulę”.

LUDZIE stoją na wzgórzu grupą, żywo gestykulując. Postacie jakby żywym wyjęte z powieści Karola Maya: głowy o pomarszczonych, brodatych twarzach osłonięte szerokoskrzydłymi kapeluszami, pod szyją zawiązane kolorowe chusty, dzwiczące ostrogi u butów, a za pasem nieodzowne, bebenkowe Colty... Tylko sceneria wokół, już bardziej współczesna. Miast splątanych lian, czy dzikich pampasów — rozległe, falujące łany dojrzałej pszenicy. skrajem których niczym ogromne, brzęczące żuki, pełzną widoczne z dala — żniwne maszyny.

Żniwa? Tak, żniwa! Ale w styczniu? Oczywiście, że w styczniu. Mokra od potu koszula lepi się do ciała, a upał dochodzi do 50 stopni C. Nie, nie w Polsce —

tu nawet w sierpniu nie ma takich upałów. Daleko, w Brazylii — tam jest teraz pełnia lata, dobiegają też końca żniwa.

Dla Polaka, który nosa nie wytknął poza Europę, Brazylia to kraj niezwykle egzotyczny. Podobnie dla zagubionego w bezkresnych stepach Brazylijczyka, krajem niemniej egzotycznym jest Polska... Toteż nie dziwnego, że polskie kombajny o dziwnej nazwie „Vistula”, żniwujące na polach najbardziej na południe wysuniętego stanu Brazylii — Rio Grande do Sul, spotkały się z dużym zainteresowaniem ze strony miejscowych farmerów.

Nad Wielką Rzeką Południa, bo tak brzmi w tłumaczeniu na polski — nazwa Rio Grande do Sul, popłynęły kombajny z Płocka — z Płocka. Tu bowiem, na

wysokim brzegu Wisły, znajduje się jedna z największych fabryk maszyn rolniczych w Polsce — Płocka Fabryka Maszyn Zniwnych.

Płockie kombajny powędrowały w daleki świat. Najpierw jako eksponaty na międzynarodowe targi do szeregu miast Europy, Azji i Ameryki. Później, po zawarciu umów z zagranicznymi kupcami — już wprost na uprawne pola dalekiej Brazylii, nieco bliższej Syrii, Grecji oraz Jugosławii.

W ślad za maszynami pojechali ludzie — pracownicy płockiej FMZ. Monterzy, mechanicy, konstruktorzy. Jaki był cel ich wyjazdu? Uruchowienie i przekazanie maszyn nabywcom, usuwanie ewentualnych awarii kombajnów podczas pracy, zebranie opinii użytkowników, a także zaprojektowanie niezbędnych poprawek konstrukcyjnych celem lepszego dostosowania maszyn do pracy w innych klimatach.

Kierownik biura konstrukcyjnego płockiej fabryki inż. Tadeusz Michalski wraz z mechanikiem Stefanem Kolaśkim, spędzieli w Brazylii niemal całe zesłoroczne żniwa. Doglądali kilkunastu polskich kombajnów, koszących pszenicę i jęczmień na polach ferm nad urugwajską granicą. Z bazy wypadowej, którą urządzono w niewielkim miasteczku Cachoeira, terenowym „Willis'em” dojeżdżali do żniwiających w promieniu paruset kilometrów — maszyny.

Opinia o naszych kombajnach — mówi inż. Michalski — jest w Brazylii na ogół pozytywna. Użytkownicy byli zachwyceni kombajnem „Vistula” ze względu na jego dużą wydajność.

Wydajność polskich kombajnów sęga teoretycznie 3 ton ziarna na godzinę przy spręczeniu pszenicy i jęczmienia, tj. zbóż najczęściej uprawianych na południu Brazylii. W wielu wypadkach polskie kombajny przekraczały tę wydajność, co wzbudziło podziw Brazylijczyków.

Nabywcom „Vistul” zadowoliła również czystość omińczonego ziarna, wynosząca przeciętnie 97-99 procent. Minimalne, wahające się w granicach 2-3 procent straty ziarna, przysporzyły maszynie cennych punktów dla uzyskania dobrego świadectwa użytkowników.

Polskie kombajny popłynęły za ocean w dwóch próbnych partiach — informują na przemian obydwa członkowie ekipy — maszyny z drugiej partii miały już szereg ulepszeń konstrukcyjnych, wprowadzonych celem przystosowania do warunków panujących w rolnictwie brazylijskim.

A wady? Nie obyło się i bez nich. Chociaż nie wszystkie powstały z winy fabryki. Zdaniem Brazylijczyków, pokrywającym się zresztą z opinią ekipy polskich konstruktorów, silnik benzynowy nie nadaje się do kombajnów pracujących w klimacie tropikalnym — ze względu na małą pojemność oleju. Silnik tego typu wymaga też bardziej fachowej obsługi, a o taką trudno w brazylijskich warunkach.

Kombajny zakupione później w Polsce przez inne kraje, wyposażone zostały w importowane silniki wysokoprężne Perkinsa.

JAN KOWALCZYK

Witold MAŁCUŻYŃSKI o powrocie skarbów wawelskich do Polski

WITOLD MAŁCUŻYŃSKI, znakomity pianista polski przyjechał z Ottawy do Paryża niemal bezpośrednio na koncert, który odbył się 16-go stycznia w sali Pleyela i przyniósł, jak zawsze, wielki sukces artystyczny. W Kanadzie Małcużyński był przez pięć tygodni w związku z akcją odzyskania skarbów wawelskich dla narodu polskiego.

Znakomitego artystę odwiedzamy w hotelu „Raphael”, gdzie zwykle zatrzymuje się i gdzie ma do dyspozycji — oprócz dużego tarasu z rozległym widokiem na dachy Paryża — salon z fortepianem do ćwiczeń. Ale nie o muzyce tym razem chcemy rozmawiać z Witoldem Małcużyńskim. Widać, że artysta ciągle jeszcze jest głęboko przejęty swą akcją w Kanadzie i sukcesem, jakim została uwieńczona, sukcesem, w którym jego autorytet i starania odegrały ogromną rolę. O tym jednak Małcużyński nie chce mówić. Przeciwnie, bardzo żywo i serdecznie podkreśla zasługi całej delegacji polskiej, złożonej z prof. J. Szablowskiego, prof. B. Marconiego, prof. Morelowskiego i prof. Drzewieckiego. Delegacja ta składała się z wybitnych, znanych w świecie fachowców, i reprezentowała społeczeństwo polskie, naród polski.

Na stoliku hotelowym leży duży plik gazet kanadyjskich, francuskich i angielskich. Wszędzie ogromne czołówki na pierwszej stronie: „Skarby wawelskie oddane Polsce”, fotografie Wawelu, Małcużyńskiego, artykuły wyrażające radość z takiego obrotu sprawy. Widać, że była to sensacja dla Kanady. Jedno z pism wyrzuca nawet premierowi stanu Quebec, Duplessisowi, który sprzeciwił się odda-

niu reszty wawelskich skarbów, że jest bardziej papieski niż papież, bo papież okazał zadowolenie z powrotu skarbów wawelskich do Polski, a Duplessis zatrzymuje nadal arrasy u siebie.

— Pertraktacje zaczęły się z początkiem grudnia — mówi Witold Małcużyński. — Trzeba było najpierw usunąć pewne trudności formalno-prawne, aby Bank of Montreal w Ottawie zgodził się na otwarcie zdeponowanych u niego skarbów, znajdujących się w dwu dużych kufrach. Otwarcie odbyło się 23 grudnia. Była to chwila naprawdę bardzo uroczysta i wzruszająca. Bank dał ośmiu urzędników aby czuwali nad bezpieczeństwem skarbów, których wartość w pieniądzu sięga wielu milionów dolarów, a w związanych z tymi zabytkami uczuciach narodowych jest w ogóle niewymierna. Oprócz mnie i delegacji przybyłej z Polski przy otwarciu asystowali: Józef Polkowski, którego podpis złożony był na depozycie, Adam Żurowski, który do tej pory opiekował się depozytem, oraz rzeczoznawcy emigracyjni generał Józef Zajac (obecnie antykwariusz) i malarz Koncki. Znalazł się też tam nieoficjalnie pastor z Chicago D.C. Norman, zapalony zbieracz i znawca bibliografii biblii. Chciał on koniecznie zobaczyć polski egzemplarz Biblii Gutenberg, o którego istnieniu dotychczas nie wiedział, a który znajduje się w tych zbiorach.

Wszystkich nas nurtował niepokój, co zastaniemy w środku? Kufry nie były otwierane od dwunastu lat i niewiadomo było w jakim stanie znajdują się zamknięte w nich bez powietrza zabytki. Profesor

Marconi nawet zbadał specjalnym aparatem stan wilgotności powietrza w obawie by przy zetknięciu się z powietrzem wyschnięty papier nie rozsypał się. Na szczęście nie było tak źle. Kiedy zaczęliśmy kolejno wyciągać zbiory — a trwało to dwa dni, skończyliśmy w dzień wigilijny — ogarnęło nas głębokie wzruszenie. Niektórzy z nas mieli łzy w oczach.

Pewnym uszkodzeniom uległy głównie zabytki pergaminowe. W każdym razie w spisanim potem protokole jedynymślnie stwierdzono, że zabytki znajdowały się w warunkach sprzecznych z zasadami konserwacji muzealnej i że pozostawienie ich w tym stanie groziłoby ich zniszczeniem lub uszkodzeniem. Wszystkie zabytki po obejrzeniu złożyliśmy z powrotem do kufrow. Teraz dopiero rozpoczęły się rozmowy z depozytariuszami w sprawie zwrotu skarbów narodowi polskiemu. 7 stycznia rozmowy te zostały pomyślnie zakończone podpisaniem protokołu. I skarby wawelskie oraz 20 rękopisów szopenowskich są już w drodze do Polski.

Jak się dowiadujemy, Witold Małcużyński w najbliższych dniach wystąpi na kilku koncertach we Francji, między innymi 25 stycznia odbędzie się jego koncert z orkiestrą w Paryżu, a 30 stycznia wyjeżdża do Polski. Tu w pierwszych dniach lutego da on w Warszawie i w innych miastach polskich 12 koncertów. Jeden z nich odbędzie się uroczysto w sali honorowej zamku wawelskiego w Krakowie. Koncert ten zbiegnie się z powrotem części skarbów na Wawel. Z powrotem tym nazwisko Witolda Małcużyńskiego zostało trwale związane.

42

«ZDROWIE»

42 „ZDROWIE” — to kryptonim. Pod kryptonimem tym, występuje 42 Harcerska Międzyszkolna Drużyna Sanitarna w Jeleniej Górze. Jest to pierwsza w Polsce drużyna, której patronuje PCK, drużyna, która nawet świetlicę posiada w powiatowej stacji Pogotowia Ratunkowego.

Służba zdrowiu i nie tylko...

Cztery zastępy chłopców i dwa dziewcząt z różnych szkół w Jeleniej Górze przechodzą szkolenie sanitarne. Po zdobyciu pierwszego i drugiego stopnia przewidzianego przez program szkolenia PCK, uczestnicy „sanitarnej” zdobywają stopień trzeci. Pomyślne zakończenie tego stopnia, uprawnia kursanta do pracy w służbie zdrowia, ułatwia wstąpienie do szkół pielęgniarstwa i felczerskich. To jedna strona medalu. Druga — nabyte wiadomości teoretyczne, pozwalają harcerzom z „sanitarnej” na praktyczną działalność wśród społeczeństwa. Zastępy mają zajęcia praktyczne w miejskim szpitalu. Zajęcia te nie ograniczają się do odwiedzin. W ubiegłym roku, gdy uczennice ze szkoły pielęgniarstwa miały egzaminy, „sanitarna” pełniła dyżury na oddziale noworodków. W czasie akcji szczepień przeciw Heiné-Medina patrole harcerskie rozklejały plakaty propagandowe, odwiedzały spóźnialskich rodziców, pełniły funkcje pomocnicze w ośrodkach zdrowia, zabawiając młodych pacjentów, organizując pomoc dla matek pracujących, odprowadzając ich pociechy do żłobków i przedszkoli. Zabezpieczyli transport szczepionki, której ważność wynosi za ledwie dwie godziny po wyjęciu z lodówki. Za akcję tę drużyna otrzymała podziękowanie z Zarządu Głównego PCK. Często grupy sanitarne zastępują nieobecnego pielęgniarza w Pogotowiu Ratunkowym. Praca drużyny przebiega jednak pod hasłem: „Służba zdrowiu i nie tylko...”. Tym „nie tylko” jest służba dziecku.

„Nasze dzieci”

To ciekawe, jak takiemu Jurkowi Zurowi albo Olkowi Turczynowskiemu odpowiada przewijanie i pudrowanie niemowląt w szpitalu. Obaj są „pod wąsem”, obaj są sportowcami. A jednak właśnie ich ceni najbardziej przełożona oddziału wcześniaków i kierowniczka przedszkola. Widocznie „służba zdrowiu” i „służba dziecku” ma jakies uroki.

Opieka nad przedszkolem polega na tym, że zastępy parę razy w miesiącu prowadzą zajęcia z dziećmi.



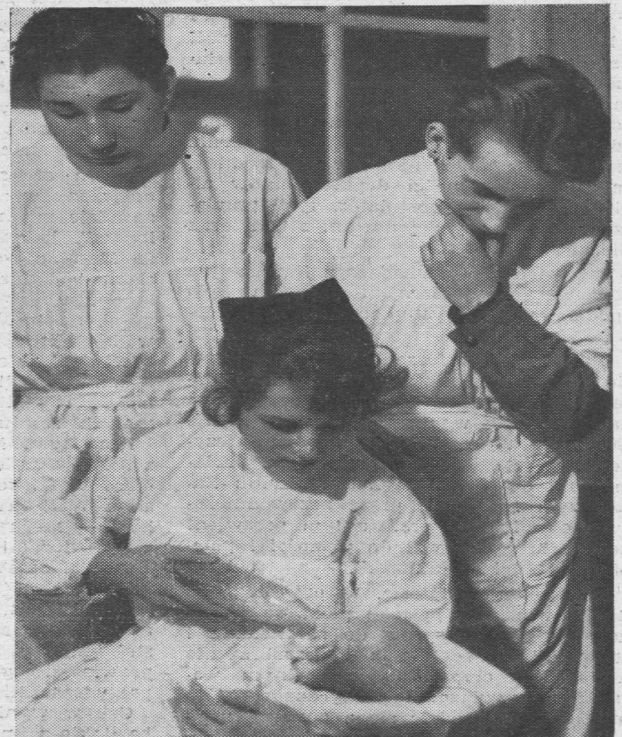
Tak wygląda pokazowa lekcja przewijania niemowląt w wykonaniu jednego z harcerzy.

Ekipy doprowadzają do porządku zabawki dziecięce, „sanitarna” dba o coraz to nowe zabawy i piosenki dla „swoich dzieci”. W okresie świąt, kilka zastępów pracowało w przedszkolu „na stałe”. Umożliwiło to wychowawczyniom — obciążonym własnymi dziećmi, pozostanie w domu. Sanitarna urządziła dla przedszkola choinkę z „prawdziwym” Mikołajem. Część gwiazdkowych prezentów zrobili sami.

A przedszkolaki? Ci każde pojawienie się harcerzy witają gromkim: „Przyszli wujkowie! Wujku, pobaw się! Wujku, zagramy w piłkę!”.

Sanitarny obóz

Byli już na trzech obozach i jednym zimowisku. Tegoroczny obóz letni planują inaczej, niż dotychczas. Jadą, w porozumieniu z Wojewódzkim Wydziałem Zdro-



Niemowlęta mają dobry apetyt.

wia w Olsztynie, w okolicy Braniewa. Złożą obóz-bazę. Z obozu tego wyruszać będą na kilka dni w teren patrole sanitarne z konkretnymi zadaniami nakreślonymi przez Wydział Zdrowia. Będą one przeprowadzały badania sanitarno-epidemiologiczne. W każdym z patroli będą lekarze, którzy już dziś prowadzą w drużynie zajęcia. Patrole będą udzielały porad, dokonywały niezbędnych zabiegów profilaktycznych, chorych kierowac będą do obozu-bazy. Obóz-baza pomyślany jest jako szpital polowy. Szpital, na którego usługach będą lekarze i karetka pogotowia.

Piękne plany — a zabezpieczenie? Całość akcji zabezpiecza PCK. Interesuje się bardzo pracą drużyny nie tylko powiat, lecz województwo i Zarząd Główny w Warszawie. Ten ostatni na akcję letnią wyasygnował już 10.000 złotych. Zabezpieczeniem obozu letniego „sanitarnej” jest jednak przede wszystkim zapał i dotychczasowe wyniki jej uczestników.

MIG.



Harcerze opiekują się dziećmi z miejscowego przedszkola.

TYDZIEŃ... we Francji...

13 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie nowego rządu. Odbyło się ono w pałacu Elizejskim i pod przewodnictwem prezydenta de Gaulle'a.

Poza przygotowaniem głównych wytycznych expose premiera w Zgromadzeniu Narodowym i omówieniu sytuacji gospodarczej i międzynarodowej Francji postanowieniem dużej wagi, jakie zapadło na tym posiedzeniu, była amnestia dla Algierczyków. 7.000 internowanych Algierczyków zostało wypuszczonych na wolność, skazanym na śmierć zmieniono karę na dożywotnie ciężkie roboty. Ben Bella i czterech jego towarzysze uwięzieni w roku 1956 w czasie przelotu z Maroka do Tunisu, będąc przeniesieni z więzienia do strzeżonej twierdzy. Stary przywódca mużulański Messali Hadż, który przebywał w rezydencji pod nadzorem, odzyskał prawo swobodnego poruszania się na terenie Metropolii.

Amnestia jest tradycyjnym aktem przy objęciu władzy przez nowego prezydenta, ale tym razem prasa zwracała uwagę, że akt ten można uważać za pewien gest wobec walczących mużulańców i nawet za zapowiedź jakichś rokowań o dozwieszenia broni w Algierii. O rokowaniach tych krążyło też mnóstwo różnego rodzaju pogłosek, które potem ze wszystkich stron zostały zdementowane.

Amnestia i pogłoski o rokowaniach wywołały duże poruszenie w organizacjach stojących na stanowisku integracji Algierii z Francją. Organizacje te wysyłały do prezydenta de Gaulle'a i do premiera Debré rezolucje i listy protestujące przeciw takiej polityce wobec Algierii.

Również deputowani algierscy rozestali list do kierownictwa innych grup parlamentarnych. W liście tym domagali się zarządzeń zmierzających do dalszego zespolenia Algierii z Metropolią, jak jednemu administracji, wspólny budżet, zniesienie cel, wycofanie banknotów algierskich, zniesienie odrębności departamentów algierskich itp. Do postulatów tych przyłączyli się wszyscy deputowani z UNR oraz Niezależni.

Tak więc w Zgromadzeniu Narodowym powstał pewien ferment i można było spodziewać się wystąpień przeciw rządowi.

W takiej atmosferze rozpoczęło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, które miało zatwierdzić program rządowy przedstawiony w expose premiera Debré. Atmosferę tę rozładowało orędzie prezydenta de Gaulle'a skierowane do parlamentu i odczytane w Zgromadzeniu Narodowym i Senacie przez przewodniczących obu izb. W orędziu tym prezydent de Gaulle nawoływał do jedności i potępił „zabiegi rozłamowe”.

Jeśli idzie o Algierię, to prezydent de Gaulle wymienił ją jako pierwszą wśród najważniejszych spraw do załatwienia i stwierdził: „Pacyfikacja i przeobrażenie Algierii są oczywiście niezbędnymi warunkami rozwiązania politycznego, które musiałoby wywodzić się z powszechnego głosowania”. O dwóch warunkach wstępnych — pacyfikacji i przeobrażeniu — wspominał już prezydent de Gaulle w swym przemówieniu w pałacu Elizejskim. Rozwiązanie polityczne nie zostało w orędziu bliżej określone.

Nowością jest powszechne głosowanie. Termin ten w kołach politycznych i prasie był różnie interpretowany. Uważano, że albo idzie tu o deputowanych algierskich, których wybór opiera się na powszechnym głosowaniu i bez których zgody i wiedzy nie będą powzięte żadne decyzje w sprawie Algierii. Albo chodzi, o powszechne referendum, o odwołanie się do opinii całego społeczeństwa, do czego daje prawo prezydentowi nowa konstytucja.

Omówienia sprawy algierskiej oczekiwano też z największym zainteresowaniem w expose premiera Debré. I on przyznał jej „absolutne pierwszeństwo” wśród aktualnych problemów państwowych. Zapowiedział, że Francja musi „pozostać w Algierii” i że nie ma i nie będzie innej drogi do rozmów niż propozycje złożone w swoim czasie przez gen. de Gaulle'a. Potem, po zakończeniu po-

siedzenia raz jeszcze powtórzył dobitnie, że wszelkie rokowania polityczne z FLN są niemożliwe, może być mowa jedynie o rokowaniach wojskowych.

Jeżeli idzie o stanowisko premiera Debré w sprawie Algierii, to prasa zauważyła różnicę w tonie między jego wypowiedziami i oświadczeniami prezydenta de Gaulle'a. De Gaulle mówi zawsze o Algierii „stowarzyszonej z Francją”, Debré (wraz z innymi deputowanymi UNR) o Algierii „w łonie suwerenności francuskiej”.

W expose swym Debré przedstawiając program rządu na najbliższy okres omówił także sprawy związane z rozpoczęciem istnienia Wspólnoty Francuskiej, sytuację Francji na tle jej zobowiązań w pakcie atlantyckim i Wspólnym Rynku i wewnętrzną sytuację gospodarczo-finansową po ostatniej reformie, która wywołała niezadowolenie w społeczeństwie przez wzrost cen i obniżenie siły kupna zarobków.

Premier przyznał, że ciężar ofiar, jakich wymaga się w związku z tym od

społeczeństwa, jest duży, ale konieczny dla osiągnięcia stabilizacji gospodarczej. Jako najpilniejsze zadania polityki społecznej premier wymienił budownictwo mieszkaniowe wobec ogromnego kryzysu w tej dziedzinie we Francji, poprawę warunków pracy uczelni technicznych i rozwoju nauk technicznych, ustalenie nowych stosunków między pracodawcami i robotnikami.

W dyskusji, która wywiązała się po expose premiera i która trwała dwa dni, poszczególni deputowani przedstawiali stanowisko swych partii wobec programu rządowego.

Tylko socjaliści przez usta deputowanego Leenhardta i komunisti w przemówieniu Waldeck-Rochet wypowiedzieli się przeciw rządowi. Pierwszy stwierdził różnicę tonu — jeżeli idzie o Algierię — między wypowiedziami de Gaulle'a a expose premiera i skrytykował poczynania gospodarcze rządu, uważając że ofiary, jakich się domaga od społeczeństwa, z góry można uznać za daremne.

Drugi zaatakował całość polityki rzą-

du, stwierdzając, że „koszty wojny w Algierii każe się płacić robotnikom” i że „odrzućcie rokowań znaczy przedłużenie wojny bez wyjścia”.

Natomiast wszystkie inne partie wyraziły swą pełną solidarność z rządem wysuwając jednak zastrzeżenia co do pewnych szczegółów polityki gospodarczej i algierskiej. Także deputowani algierscy nie wystąpili przeciw rządowi, ale przypomnieli swój program integracjonistyczny, a deputowany Legendre (Niezależni) zapytał wręcz dlaczego rząd nie wypowiada słowa „integracja”, słowa, które zrodziło 13-ty maja i poza którym — jego zdaniem — może być tylko opuszczenie Algierii przez Francję.

Wszyscy też deputowani aprobujący program rządu, a także socjaliści, wyrazili pełną solidarność z programem algierskim prezydenta de Gaulle'a i projektami rozwoju gospodarczego Algierii.

W wyniku końcowego głosowania Zgromadzenie Narodowe zaaprobowало program rządu 453 głosami przeciw 56 i przy 29 wstrzymaniach się od głosowania.

... i na świecie

Po wizycie Mikojana w Ameryce

„Między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim lody zostały przełamane”, oświadczył komentator francuskiego radia p. Maurice Ferro po wizycie złożonej prezydentowi Eisenhowerowi przez wice-premiera ZSRR p. Mikojana w ostatnich dniach jego dwutygodniowego pobytu w Ameryce. Zdanie to na ogół podzielają, choć część prasy jest ostrożniejsza w swych sądach, pisząc, że między „Dwoma Wielkimi” chłód jeszcze trwa, ale „zanosi się na odwilż”.

Zaden oficjalny komunikat nie został ogłoszony w związku z podróżą, gdyż w zasadzie miała ona być „prywatnym urlopem”, jednakże powszechnie wiadomo, że Mikojan rozwinął w Stanach Zjednoczonych bardzo rozległą działalność. Mikojan, w przeciwieństwie do oficjalnych gości, na każdym kroku starał się wejść w kontakt z „człowiekiem z ulicy” — odwiedzał mieszkania przeciętnych Amerykanów, robił zakupy w sklepach z żywnością i wielkich magazynach, jadał w małych restauracjach.

Poza tym, Mikojan nawiązał kontakty z najwybitniejszymi przedstawicielami sfery wielkiego przemysłu. W nowojorskim Wall-Street, dzielnicy giełdy i banków — sercu kapitalizmu — spotkał się z dyrektorami wielkich banków i finansistów i omawiał z nimi możliwości rozwoju stosunków gospodarczych i handlowych z ZSRR. Wreszcie rozmawiał szereg razy z sekretarzem Stanu Dullesem i został przyjęty, jak już wspomnieliśmy, na prawie dwugodzinnej rozmowie przez prezydenta Eisenhowera.

Czy w wyniku tych rozmów stanowiska, jakie zajmują oba mocarstwa w głównych sprawach politycznych, zostały zmienione? O tym jeszcze za wcześnie sądzić. Jak to oświadczył Mikojan na konferencji prasowej w New Yorku, „wszystkie nie-nie nie mogą z dnia na dzień przekształcić się w tak-tak i trzeba rokowań i wiele dobrej woli z obu stron, a także zbliżenia w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej, aby otworzyć drogę do porozumienia politycznego”.

„Nowy klimat” i Plan Rapackiego

W jednej ze spraw zasadniczych — sprawie niemieckiej, jak się zdaje pewien krok został uczyniony w kierunku zbliżenia pozycji „Dwu Wielkich”. Choć w Waszyngtonie po dawnemu oświadczają że ostatni projekt radziecki (zawarcie pokoju z oboma państwami niemieckimi na zasadzie neutralizacji Niemiec i uznania granic na Odrze i Nysie) jest nie do przyjęcia, jednakże i koła polityczne i prasa jednogłośnie twierdzą, że nie wolno „zamykać drzwi” do rokowań z ZSRR. Zaś w wyniku wizyty Mikojana mowa jest ogólnie o zwolaniu na wiosnę

konferencji ministrów spraw zagranicznych zainteresowanych państw.

A więc rokowania, lecz na jakiej zasadzie? Jak dotąd, stanowiska ZSRR i mocarstw zachodnich zdawały się być nie do pogodzenia, gdyż pierwszy proponuje uprzednie zawarcie pokoju a następnie zjednoczenie Niemiec drogą porozumienia między dwiema ich częściami, podczas gdy program „Trzech Zachodnich” niezmiennie przewidywał „wolne wybory” w całych Niemczech jako warunek zjednoczenia, a następnie zawarcie pokoju. Po raz pierwszy, właśnie podczas pobytu Mikojana w Waszyngtonie, amerykański sekretarz Stanu Dulles oświadczył oficjalnie, że choć ta ostatnia metoda wydaje się najlepsza, jednakże Stany Zjednoczone mogłyby „wziąć pod uwagę i inne drogi prowadzące do zjednoczenia Niemiec”. Oświadczenie to padło jak bomba i uważane jest za ważne ustępstwo ze strony Ameryki i chęć otwarcia rozmów z ZSRR.

Do czego doprowadziłyby te rozmowy i na jakiej podstawie by się toczyły? Pytania te są szeroko rozważane i większość komentatorów prasowych podkreśla, że należy „myśleć” realistycznie”. „ZSRR nie zgodzi się nigdy, aby zjednoczone Niemcy weszły do Paktu Atlantycznego; Zachód zaś nie zgodzi się na to, aby wzmocniły one ZSRR i państwa ludowe, — oświadczył w Londynie znany działacz partii socjalistycznej, Bevan. — A więc jedynym rozwiązaniem jest neutralizacja Niemiec, lub chociażby „dezato-

mizacja” ich terytorium, co sprowadza się do podjęcia przewodniej myśli polskiego Planu Rapackiego”.

Myśl tę podejmują i w Ameryce, gdzie między innymi poczytny liberalny dziennik „Washington Post” uważa, że Stany Zjednoczone muszą wziąć pod uwagę właśnie możliwość częściowego rozbrojenia Środkowej Europy.

Ameryka i Kuba

Napięcie wzrasta między Stanami Zjednoczonymi a Kubą. Grupa członków waszyngtońskiego Kongresu (Parlamentu) rozpoczęła ostrą akcję przeciwko nowemu rewolucyjnemu rządowi na Kubie, oskarżając go o „masową egzekucję” i żądając wojskowej interwencji Stanów Zjednoczonych. Właśnie siły złożone z 3.000 strzelców morskich, zdążające w kierunku wyspy Kuby, miały wylądować w jednym z jej portów. Lecz w ostatniej chwili, po reakcji ze strony Kuby, rząd amerykański dał rozkaz wycofania tych sił „aby uniknąć nieporozumień”.

Przywódca ruchu rewolucyjnego na Kubie, Fidel Castro, oświadczył, że jeśli siły amerykańskie będą interweniować na Kubie „będzie to je drogą kosztowało”. Nowy rząd kubański odpowiada zresztą na rzucane mu oskarżenia: to, co prasa amerykańska nazywa „falą terroru” czy „krwawą łaźnią” sprowadza się w rzeczywistości do aresztowań i wymierzenia sprawiedliwości w prowincji Oriente, gdzie władze byłego dyktatora Batista praktykowały najokrutniejszy terror.

Prasa kubańska przypomina, że potężne towarzystwa amerykańskie ciągnęły grube zyski z eksploatacji cukru na Kubie, jak również z domów gry i rozpusty, które nowy rząd kazał zamknąć.

O WSZYSTKIM PO TROCHU

WYLEWY RZEK w okręgu paryskim przybrały zatrważające rozmiary. Sekwana dochodzi do 6 m 20, jej dopływ Marna, Oise, Yonne, Loing wciąż wzbierają. Szereg miejscowości jest zalanych, drogi przerwane i liczba powodzian wzrasta. Francję i całą Środkową Europę nawiedziły śniegi i mrozy.

DWAJ PREZYDENCI „neutraliści”, indyjski Nehru i jugosłowiański Tito, po rozmowach przeprowadzonych w stolicy Indii New-Delhi, doszli do porozumienia we wszystkich ważnych sprawach politycznych. Prezydent Tito odwiedzi jeszcze Grecję, Cejlon, Egipt, Sudan i Egipt.

LUDOWE CHINY będą niedługo przyjęte do ONZ, oświadczył przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ, p. Malik, który dodał, że choć Stany Zjednoczone starają się przeszkodzić temu, jednakże ilość głosów żądających przyjęcia Chin, wzrasta z roku na rok.

OGÓLNY SPIS LUDNOSCI ZSRR odbywa się na całym ogromnym obszarze kraju przy udziale 500.000 specjalnie zatrudnionych urzędników. Ostatni spis odbył się w 1939 r., zaś w ro-

ku 1956, według niepełnych danych ludność Związku Radzieckiego miała liczyć 200 milionów 200 tysięcy osób.

ARTYSTKA FILMOWA INGRID BERGMAN rozpoczęła procedurę sądową przeciwko swemu byłemu mężowi Roberto Rossellini, który żąda zwrotu cienia mu trojga dzieci, urodzonych z ich małżeństwa. Przed tymże sądem, francuska aktorka Michele Morgan żąda od swego byłego męża, Amerykanina Bill Marshall zwrotu swego 14-letniego syna.

17-LETNIA BRUNA DAZIO żyje w Mediolanie od trzech miesięcy z dziecięcocięciową rurką nylonową w aortic sercowej. Po raz pierwszy w Europie, operacja sztucznej aorty została wykonana z powodzeniem.

SZUM DESZCZU I WODY BIEZACEJ leczy bezsenność, według zdania lekarzy niemieckich, którzy stosują pół godziny tego „lekarstwa” w klinice nerwowo chorych w Lipsku.

DLATEGO ZE PRZYMUZKALI GO do ćwiczeń na akordeonie w ciągu paru godzin dziennie, 16-letni Dawid Sandah z Sacramento w Kalifornii zastrzelił z rewolweru oboje rodziców. Młody morderca został oddany w ręce psychiatrów.



Nowa ustawa paszportowa

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało projekt nowej ustawy paszportowej. Nie wnosi on zasadniczych zmian do obowiązujących obecnie przepisów.

Z projektowanych zmian wymienić należy między innymi punkt ustalający przyczyny, które mogą uzasadnić odmowę wydania paszportu zagranicznego, na przykład jeżeli przeciw osobie ubiegającej się o paszport toczy się postępowanie karne. Ponieważ projekt ustawy jest dopiero w toku uzgadniania między poszczególnymi resortami, nie należy spodziewać się, by wpłynął on do Sejmu jeszcze w ciągu bieżącej sesji, a więc ustawa prawdopodobnie będzie uchwalona dopiero na wiosnę.

„Komedia” w Ameryce

Od 1 lutego do 1 maja część zespołu warszawskiego teatru „Komedia” odbędzie tournée po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Teatr wystawi dla Polonii amerykańskiej komedię Tuwima według Schoentana „Porwanie Sabine” oraz program estradowy „Wiosenne komedie”. Wyjeżdżają m. in. aktorzy znani zagranicą z polskich filmów — Hanna Skarżanka, Włodzisław Gliński, Andrzej Szczepkowski.

Polskie konie w świat

Polska znana niegdyś z hodowli koni, zaczyna odnawiać te tradycje. Świadczy o tym m. in. rosnący eksport koni krwi czystej i półkwi. W r. 1958 polskie stadniny sprzedały ogółem zagranicę 287 koni sportowych oraz tzw. remontowych, przeznaczonych dla wojska.

Z ciekawszych pozycji warto wymienić sprzedaż walachów „Rezon” i „Bengali” ze stadniny Pruchna i Racot, za które po konkursach w Nicei, Rzymie i Lucernie uzyskano 4.300 dolarów.

Walach „Gostyn” ze stadniny Chyszów zakupiony został przez kupca holenderskiego do stajni królewskiej. Tuż przed Nowym Rokiem kilka klaczy czystej krwi arabskiej kupili w Polsce Anglicy. Nowym odbiorcą koni dla armii stała się w ub. roku Szwajcaria, pierwsze zakupy poczynili też w Polsce kupcy kanadyjscy, egipscy i włoscy.

Pan KARCZAK, zamieszkały w Łodzi, ul. Kopernika nr 51 m. 10 poszukuje siostry Jadwigi KARCZAK, lat około 24. Siostra wraz z matką pana Korczaka po wyzwoleniu zostały wzięte pod opiekę Czerwonego Krzyża w 1945 roku do miejscowości „Brid”. Od tej chwili brak jest o nich wszelkich wiadomości.

Walka z alkoholizmem trwa ciągle

Ubiegły rok przyniósł po raz pierwszy pewien spadek spożycia alkoholu w Polsce. Oblicza się, że w r. 1958 wypito w kraju około 9 milionów litrów czystego alkoholu mniej niż w rekordowym pod tym względem roku 1957. Ta poprawa zachęca władze i organizacje społeczne do rozwinięcia dalszej kampanii przeciw alkoholizmowi. Opracowano nowy dwuletni program walki z alkoholizmem, przeznacząc na ten cel m. in. kwotę 200 milionów złotych.

Wykorzystane będą wszystkie możliwe środki natury ekonomicznej, administracyjnej i propagandowej. M. in. nastąpi dalsze ograniczenie sieci sklepów, sprzedających wódkę, zaprzestanie się także całkowicie tej sprzedaży w kawiarniach. Rozbudowana będzie poza tym sieć poradni przeciwalkoholowych oraz leczniczych zakładów zamkniętych dla alkoholków. Wreszcie przewiduje się, że już wkrótce nastąpi znalezienie ustawy o zwalczaniu alkoholizmu i to w kierunku dalszego zaostrzenia kar za wszystkie występki popełniane w stanie nietrzeźwym.

Trochę łatwiej o samochód

15 tysięcy nowych samochodów dla prywatnych nabywców znajduje się w sprzedaży w Polsce w bieżącym roku. Warto przypomnieć, że w 1957 r. sprzedano prywatnym nabywcom 6 tys., a w r. 1958 — 10 tysięcy samochodów produkcji krajowej i zagranicznej.

Od dawna oczekuje się zniżki cen samochodów, które są jeszcze bardzo drogie i dostępne jedynie ludziom najlepiej zarabiającym, a więc części naukowców, artystów, pisarzy, dziennikarzy, inżynierów, lekarzy, rzemieślników, górników.

Niestety, dyrektor państwowego przedsiębiorstwa, które ma monopol sprzedaży nowych samochodów, „Motozbytu”, oświadczył ostatnio, że zmiana cen samochodów w tym roku nie nastąpi. Natomiast każdy może kupić samochód na raty, wpłacając przy nabyciu samochodu 50 procent należności, resztę zaś w 11 ratach miesięcznych.

Lekarze wiejscy mogą nabywać samochody wpłacając 30 procent od razu, a resztę w 24 ratach miesięcznych.

Wielokrotnie zwiększa się także ilość sklepów „Motozbytu” z częściami zamiennymi, i akcesoriami, których niedostatek i zła dystrybucja dokuczają dotychczas właścicielom samochodów.

Więcej warszawskich mieszkań

Przedsiębiorstwa budownictwa miejskiego (oprócz przedsiębiorstw spółdzielczych) oddały do użytku mieszkańcom Warszawy w 1958 r. 20.780 izb. Plan budowy mieszkań przez te przedsiębiorstwa przewidywał o 884 izby mniej. Na przekroczenie planu wpłynął na pewno fakt, że część nowych mieszkań przypada samym robotnikom i pracownikom budowlanym.

Mikroskuter dla dzieci

Od marca br. Bielskie Zakłady Przemysłu Sportowego rozpoczną produkcję mikroskuterów dla dzieci. Konstruktorzy tych Zakładów zbudowali prototyp takiego skutera, wykonany z metalu i przypominający zmniejszoną „Lambrettę”, napęd jednak jest rowerowy.

Zwycięstwo Katowic

Katowice zwyciężyły w konkursie czystości i estetyki miast Górnego Śląska. Główne ulice oświetlono nowoczesnymi lampami jarzeniowymi, wyremontowano wiele ulic, założono nowe skwery i kwietniki, odświeżono i ożywiono kolorowymi tynkami wiele domów, pojawiło się tysiąc neonów. Pomagali wszyscy: górnicy, hutnicy, wojsko, młodzież szkolna. Katowice otrzymały za to nagrodę w wysokości 2 milionów złotych od wojewódzkiej rady narodowej, pieniądze będą użyte na dalsze upiększenie miasta.

rackich przygotowuje nowe publikacje i prace o Konopnickiej, usilnie prowadząc we wszystkich bibliotekach i odpowiednich instytucjach poszukiwania rękopisów i materiałów związanych z poetką.

Konkurs dorożkarski

W połowie marca rozstrzygnięciem konkursu na najlepiej utrzymaną dorożkę krakowską i oczywiście konia. Konkurs ogłosił komitet do spraw turystyki i krakowska rada narodowa, by ochronić przed naturalną śmiercią i ożywić tradycyjne i romantyczne krakowskie dorożkarstwo. Dobrze utrzymane dorożki będą wynajmowane turystom przez „Orbis” i Towarzystwo Turystyczne.

Telewizja

Z państwowych planów wynika, że Białystok otrzyma stację telewizyjną dopiero w 1965 r. W Białymstoku powstał jednak spo-

wych, krzywiczy, chorobach układu nerwowego. Opracowuje się już plany eksploatacji tego cennego źródła.

Przesiedlanie... zajęcy

Do lasów Białostockich przeniesionych zostanie z terenów województwa olsztyńskiego i szczecińskiego kilkaset sztuk zajęcy i kilkadziesiąt jeleni na osiedlenie. Akcja „przesiedleńcza” rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym.

Syntetyczny korek

Katedra Technologii Kauczuku i Gumi Politechniki Gdańskiej opracowała ostatnio „syntetyczny korek” oraz „syntetyczną masę pokładową” dla przemysłu okrętowego. Ta ostatnia jest trwalsza od drzewa, nie daje poślizgu i jest 5-krotnie tańsza.

Uniwersytet robotniczy

W Kielcach został otwarty Uniwersytet Robotniczy dla młodzieży, która pragnie zdobyć świadectwo dojrzałości średniej szkoły zawodowej i ogólnokształcącej oraz przygotować się do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

Nowa kopalnia — „Porąbka”

W nowo budowanej kopalni „Porąbka” w Zagłębiu Dąbrowskim rozpoczęła normalną pracę pierwsza ściana. Na razie czynny tu jest tylko jeden szyb pomocniczy „Józef”, budowa głównego szybu „Jadwiga” jest na ukończeniu. „Porąbka” sąsiaduje za znaną z okresu przedwojennego kopalnią „Mortimer” (należała ona swego czasu — jak wiadomo — do konsorcjum francuskiego). Będzie ona w perspektywie jedną z największych polskich kopalń, przewiduje się bowiem, że po pełnym rozruchu wydobyć będzie dziennie wzniesie tu około 10 tys. ton. W roku 1962 kopalnia otrzyma nowoczesną sortownię. Obecnie budowane tu jest m. in. przykopalniane osiedle mieszkaniowe i druga nowoczesna łazienka przy szybie „Jadwiga” (pierwsza przy „Józefie” jest już czynna). Kopalnia zatrudni w sumie około 6000 górników.

Stocznia w Giżycku

W Giżycku, w województwie olsztyńskim, rozpoczną się w przyszłym roku prace przy budowie nowoczesnie urządzonej stoczni, nastawionej na budowę rzecznych jednostek pasażerskich i barek transportowych oraz na remont jednostek wodnych.

Stocznia kosztować będzie około 16 milionów złotych i gotowa będzie za trzy lata.

Stary dąb

Na zachodnim krańcu puszczy nad Drawą, w województwie szczecińskim rośnie stary dąb, zwany przez miejscową ludność dębem Galla Anonima. Podobno w XII wieku, gdy przez puszcze szły ku północy w kierunku Kolobrzegu wojska Bolesława Krzywoustego — tu zatrzymały się na popas, a kronikarz Gall Anonim w tej dąbrowie rozpoczął pisanie swej kroniki o podboju ziem nadmorskich przez władcę Polan.

Muzeum w Białymstoku

Muzeum Białostockie otwiera w przyszłym roku dwa nowe działy: historyczny i archeologiczny. Do działu historycznego zgromadzone już trochę materiałów, między innymi półmiski miśnieńskie z XVIII wieku, słynne pasy polskie, dokument z roku 1769 o powstaniu w Białymstoku dwóch cechów rzemieślniczych itd. W najbliższym terminie otwarte zostanie również dział etnograficzny.

Lochy pod ratuszem

W Lublinie odkryte zostało wejście do podziemi, mieszczących się pod placem Łokietka. Znajdują się one w chodniku obok jednego z narożników Ratusza. Lochy badają historycy, władze zaś miejskie zamierzają je uporządkować, założyć tam światło elektryczne i udostępnić zwiedzaniu.

„MÓZG” ELEKTRONOWY PRZEWIDUJE POGODĘ



W jednej z pracowni naukowych Polskiej Akademii Nauk narodziła się nowa polska maszyna matematyczna, nazwana krótko: AAH, co znaczy Analogowy Analizator Harmonicznych. Jest to więc już drugi polski „mózg” elektronowy po zbudowanej w roku ubiegłym maszynie „XYZ”. Maszyna AAH powstała na zamówienie Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego w Warszawie. Przy jej pomocy będzie można obliczać skomplikowane wykresy, co pozwoli na przewidywanie pogody na okres tygodniowy, a nawet dłuższy, zamiast jak dotychczas tylko na trzy dni.

Twórcami AAH są dwaj młodzi inżynierowie, bracia Jacek i Marek Karpiński. Niestety, tylko jeden z nich, inż. Jacek Karpiński, doznał pomyślnego zakończenia przeszło dwuletniej pracy. Marek zginął rok temu w trakcie wysokogórskiej wspinaczki w Tatrach.

Nowa polska maszyna matematyczna jest oryginalną konstrukcją, posiada ona 300 lamp elektronowych i sto tak zwanych komórek obliczeniowych. Warto dodać, że Polska zamierza się w przyszłości specjalizować w produkcji maszyn matematycznych i to także na eksport. Nie jest to zresztą żadną nowością, polscy matematycy znani są już od dawna na całym świecie.

Trawler „Maria Curie-Skłodowska”

Pierwszy trawler rybacki spośród 9, które buduje jedna ze stoczni gdańskich dla armatorów francuskich, będzie spuszczony na wodę w dniu narodowego święta Francji, 14 lipca i otrzyma nazwę „Curie-Skłodowska”.

Znaleziony rękopis „Roty”

W jednej z bibliotek w Bydgoszy odnaleziono zarchiwizowany wśród rzadko przeglądanych rękopisów — rękopis „Roty” Marii Konopnickiej. Prawdopodobnie w tym roku odnajdzie się więcej rękopisów tej wielkiej poetki, ponieważ z racji 50 rocznicy jej śmierci w 1960 roku Instytut Badaf Lite-

lecki komitet budowy ośrodka telewizyjnego, który tak energicznie zabrał się do pracy, przygotowania dokumentacji technicznej i zbiórki pieniędzy, że telewizja w Białymstoku zacznie działać już prawdopodobnie w 1961 r., obejmując tereny w promieniu do 120 km, a więc całe województwo.

Nowe źródło lecznicze

O 60 km od Warszawy, w powiecie płońskim, we wsi Szczytno geolodzy natrafili na gorące źródło solankowe o temperaturze 40 stopni Celsjusza, stężeniu soli 11 procent i zawartości 5 miligramów jodu w litrze solanki. Wydajność źródła jest tak duża, że wystarczy na 400 kąpielii dziennie. Ma ono właściwości lecznicze przy schorzeniach reumatycznych, pourazo-

Ś L A Ś K

Trzecia najnowsza płyta „microsillon” 33 obrotowa no. L. 0153 w wykonaniu stułrzydziestuosobowego zespołu pieśni i tańca „ŚLASK”. Na płycie tej nagrane są najpiękniejsze i najweselsze pieśni ludowe ze śląska a mianowicie:

DZIADEK — IDĄ GÓRALE — TRZYSTA BUGKÓW — HANULINKA — NA KOPALNI — FRONCZEK — IDZIE GÓRNIK — COŚ TAM W LESIE — HAŃ DALEKO — DZBAN — POD MOIM OKIENKIEM

Cena płyty we Francji 2.225 fr. — Za granicą dol. 5.
Płyte wysyłamy za zaliczeniem — płatną przy odbiorze.

„PAVILON RECORD CO”

14, rue Saint-Louis-en-l'Île, Paris (4)

Głos ma Michalinka

Wszystko jest względne...

HISTORIA jest bardzo prosta. Ale nawet najprostsza historia każdej widzi innymi oczami i inaczej ją interpretuje.

Było to tak: Nasza dozorczeni miała psa. Zwykłego, małego jamnika, którego bardzo kochała. Przez dwa lata pies chorował i dozorczeni martwiła się bardzo. A dziś w nocy pies zdechł i biedaczka rozchorowała się ze zmartwienia. Oto cała historia.

A oto w jaki sposób sprawa ta rozeszła się w kamienicy.

W południe wpadł do domu mój mąż zirygowany.

— Te baby to prawdziwe histeryczki! Przez jednego zdechłego jamnika kobieta szaleje i staje się niezdolna do pracy. To istne wariacstwo!

Po wyjściu męża zapukała do mnie sąsiadka.

— To anioł nie kobieta, ta nasza dozorczeni — mówiła ze wzruszeniem. — Tak się biednym zwierzątkiem opiekowała jak matką. Są ludzie, którzy nad człowiekiem nawet nie mają litości, a ona tyle serca okazała bezbronemu stworzeniu. — Gdyby było więcej takich kobiet jak ona!...

Wychodząc z domu spotkałam na schodach żonę piekarza.

— Co pani mówi do tego psa? To nie jest czysta sprawa. Myśli pani, że sam zdechł? Gdzie tam! Otruli go na pewno. Słyszałam w nocy jakieś szmery w kamienicy. Może jacyś włamywacze? I otruli biednego pieska, aby nie szczekał! Trze-

ba by śledztwo przeprowadzić...

A w sklepie spożywczym przywitała mnie kupcowa od razu słowami:

— Ze też ludzie cały dzień tylko o tym głupim psie gadają. Takie rzeczy dzieją się na świecie, powodzie, drożyzna, rewolucja na Kubie, katastrofy samolotowe, a im tylko ten jamnik w głowie. Co za czasy, moja pani.

Na to odzywa się jej córka, młoda, romantyczna dziewczyna, siedząca przy kasie.

— No cóż, czemu tylko w gazetach mamy szukać różnych zdarzeń ze świata, pod czas gdy tu, pod naszym dachem rozgrywa się tragedia. Człowiek cierpi, bo utracił kogoś, kogo kocha... Cóż z tego, że ten ktoś jest tylko jamnikiem. Otoczyła go miłość ludzka, miłość samotnej kobiety. Gdybym była pisarką...

Nie dowiedziałam się co by się stało, gdyby była pisarką, bo do sklepu wpadł fryzjer.

— Przez tego durnego psa podwórce nie jest uprzątnięte, schody nie zamiecione, i w bramie leżą śmieci. Kiedy moja teściowa umarła, to ja zakładu nie zamykałam, dalej strzygłem i goliłem — a dozorczeni po stracie jamnika miotły do ręki wziąć nie chce!

Nagle z kąta wyszedł jakiś mały wyrostek, którego często spotykałam z coraz to innym romansem policyjnym w rękę.

— Czy wiecie, dlaczego dozorczeni tak po tym psie rozpaczają?

— Dlaczego?

— Bo to może nie był pies tylko dziecko przebrane?...

Miałam już teraz dosyć tej historii z psem. Wysłałam na cały dzień z domu. Kiedy wróciłam, nikt już o zdechłym jamniku nie mówił. Była nowa sensacja w kamienicy. Mleczarka urodziła bliźnięta... Zobaczmy, jakie będą komentarze.

Rady od serca

Pani Anno! Rodzice nie chcą zgodzić się na nasze małżeństwo, a niestety musimy otrzymać od nich zezwolenie, bo ja mam dopiero 17 lat. Mój naręczony ma 19 i przysięgliśmy sobie, że weźmiemy ślub, choćby nam przyszło uciekać z domu i doprowadzić do skandalu. Jak wyjedziemy gdzieś, zamieszkamy razem, jak jeszcze ja zajdę w ciążę, to rodzice będą musieli się zgodzić, bo przecież muszą się liczyć ze swoją opinią. Jesteśmy zdecydowani tak postąpić, bo innej rady nie mamy. Co Pani o tym myśli, pani Anno? Prosimy o odpowiedź.

Zdecydowani

ANNA

Jak udzielać pierwszej pomocy?

Gdy w domu są dzieci, często się zdarza, że któreś się skaleczy, upadnie, lub czasem nawet, i o poważniejszy wypadek nie trudno. Jak udzielić wówczas pierwszej pomocy?

Przed wszystkim w każdym domu powinna się zawsze znajdować podręczna apteczka, a w niej: płyn do dezynfekcji, wata, sterylizowane opatrunki.

Co robimy przy małym skaleczeniu? — Myjemy szybko ręce, czyszcimy ranę i dezynfekujemy ją, a następnie nakładamy opatrunek.

Poważniejsza rana. — Oczyścić skórę dookoła, samej rany jednak nie ruszać. Nałożyć na zewnątrz opatrunek i skierować chorego do apteki lub lekarza.

Rana, która wywołuje krwotok. — Owinąć od razu powyżej skaleczonego miejsca i powoli zaciskać, aż krew zostanie zatamowana. Uczynić to natychmiast i wezwać lekarza.

W razie upadku, gdy dziecko się mocno uderzy, nakładamy na zbolełe miejsce zimny okład. Gdy jednak ból nie ustaje, trzeba się wów czas liczyć z możliwym złamaniem. Nie wolno wówczas zwlekać, gdyż szybkie nastawienie kości pozwoli na uniknięcie poważniejszych komplikacji. Natychmiastowa interwencja lekarza jest wówczas konieczna.

M O D A

Jeden płaszcz na dwie okazje



Mamy jeden ciepły płaszcz, ale możemy z niego korzystać i rano i wieczorem i zawsze być elegancką.

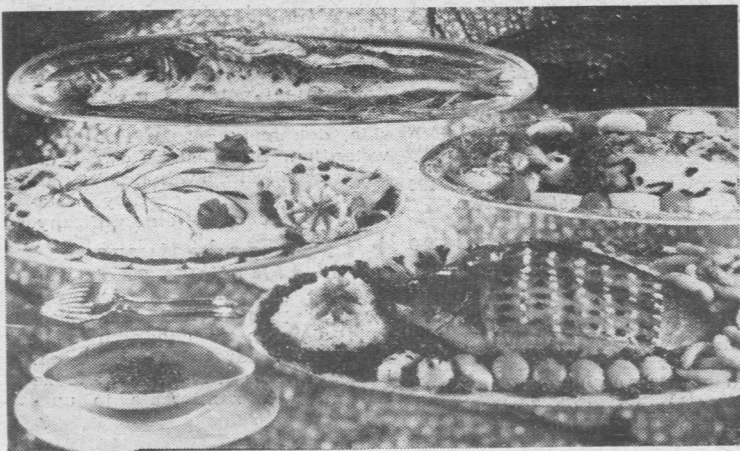
Rano nosimy go z dużą torbą na zakupy, ze sportowymi pantofkami i szkoockim szalem na szyi.

Wieczorem kładziemy pantofle na obcasach, szal zastępujemy kołnierzem futrzanym i ewentualnie taką samą czapczką.

JEDZMY RYBY

Mięso jest bardzo drogie i często zastępujemy je różnymi rybami. Ryby (zwłaszcza dla dzieci) są zdrowe i zawierają dużo składników bardzo organizmowi potrzebnych. Ryby można podać zamiast mięsa nawet wówczas, gdy mamy gości. Wszystko zależy od dobrego przyrządzenia a zwłaszcza od sposobu podania.

Na przyjęcie gotujemy ryby w całości i podajemy je na półmisekach, albo na gorąco, z sosem w salaterce, albo też na zimno. Wtedy należy je przybrać majonezem, sałatą z drobno posiekanych jarzyn, plasterkami cytryny lub pomidorów.



Jak ustrzec się przed «cellulitem»?

DUZO się mówi wśród kobiet o cellulicie. A czym jest właściwie cellulit? Schorzenie czy nadmiar tuszy?

Jedno i drugie. Gdy zbyt nadmiar tłuszczu gromadzi się pod skórą, powstają zgrubienia, dość twarde, które trudno później usunąć i które nieraz zniekształcają sylwetkę. Z tą dolegliwością należy walczyć specjalnymi masażami i dietą, ale gdy jest przestarzała, bardzo trudno się jej pozbyć zwłaszcza u kobiet niezbyt już młodych.

Co robić, aby uchronić się przed cellulitem, o ile widzimy, że mamy ku temu skłonności?

Naturalnie dieta. Ale dietę trzeba zastosować indywidualnie do każdego organizmu. Poza dietą jednak podajemy kilka prostych a skutecznych porad:

- 1) Jak najmniej używać soli. Sól bowiem przechowuje w tkankach wodę, sprzyjając tworzeniu się tłuszczu.
- 2) Unikać picia w czasie posiłków. Jeśli mamy pragnienie, pijmy raczej w ciągu dnia, między jednym posiłkiem a drugim, kiedy już proces trawienia się skończył.
- 3) Jak najmniej alkoholu.
- 4) Starajmy się dużo przebywać na powietrzu i zażywać ruchu. Powietrze i ruch bowiem utrudniają dobrą przemianę materii i spalania się tłuszczu w organizmie.



Cepelia

POLSKI SKLEP
W BRUKSELI
10, PLACE ROGIER,

P O L E C A

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z drzewa; — lalki artystyczne; — płyty długogrające; Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY

TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.



Leon Wójcikowski z żoną Marią Krzyszkowską.

Odnalazłem młodość na strychu hotelowym

ROZMAWIAMY Z MISTRZEM WÓJCIKOWSKIM

○ ZAWODZIE ludzie mówią z reguły drobiazgi zapelniające ich mieszkania. W wypadku profesora Leona Wójcikowskiego i jego uroczej żony Marii Krzyszkowskiej są to fotografie pokazujące ich we fragmentach różnych baletów.

Pozwólcie teraz, Czytelnicy, że przedstawimy Wam bliżej to znane warszawskie małżeństwo. Marię Krzyszkowską solistkę Opery Warszawskiej, znając dobrze miłośnicy tańca w Polsce. Oklaskiwali już ją m. in. w baletach „Pory roku” Czajkowskiego, „Balet hiszpański” Granadosa, „Copelia” Delibes’a, „Pan Twardowski” Rózyckiego, „Jezioro Łabędzie” Czajkowskiego, „Szeherazada” — Rimskiego-Korsakowa i w wielu innych. W roku 1953 tańczyła w Moskwie, a w 1957 r. w Milwaukee (USA).

O Leonie Wójcikowskim można by napisać całe tomy, gdyż jest on związany z historią baletu polskiego i europejskiego. Jako solista słynnego zespołu Diaghilewa, a potem Pawłowej, świecił triumfy choreograficzne na scenach niemal całego świata, m. in.

w Paryżu. Z własnym zespołem baletowym „Ballet National Polonais” odbył przed wojną wielkie tournée po Ameryce. Po wojnie poświęcił się głównie pracy pedagogicznej w szkole baletowej w Warszawie.

Przy ulubionym trunku mistrza Wójcikowskiego, węgierskim czerwonym „Egri Burgundi” — rozmowa toczy się wartko.

— Panienko, proszę wyjść na korytarz, wyśmiać się i dopiero wrócić na lekcję — tak kiedyś musiałem strofować moją obecną żonę — wspomina prof. Wójcikowski. — Było to w mojej szkole baletowej w Warszawie.

— Do szkoły baletowej zapisałam się wbrew woli ojca, który chciał, abym skończyła konserwatorium. Mnie natomiast, już od najmłodszych lat pociągał balet. Cwicząc pod surowym okiem profesora, nigdy nie przypuszczałam, że zostanę jego żoną — śmieje się Maria Krzyszkowska.

— Oczywiście, poza baletem ma pani jeszcze jakieś ulubione zajęcia?

— Strasznie lubię narciarstwo — odpowiada p. Maria — lecz nie

mogę go uprawiać. Taka jest dola tancerki. Muszę więc skoncentrować swe zainteresowania na jakimś spokojniejszym „sporcie”. Lubie np. cerować baletki.

— Ale a propos kobiecych fatalaszków, panie profesorze. Wrócił pan niedawno z Paryża. O prócz podarłków dla żony przywiózł pan zapewne wiele wrażeń osobistych, prawda?

— Oczywiście. W Paryżu bawiłem przeszło dwa miesiące. Interesowałem mnie szczególnie poziomem szkolnictwa baletowego. Obejrzałem też wiele ciekawych spektakli. Podobało mi się bardzo wystawienie w Operze Paryskiej „Roma i Julii” przez Serge Lifara. Odnowilem swą dawną, wieloletnią przyjaźń z Lifarem, od którego dostałem kilka dedykowanych książek o balecie.

— W Paryżu — opowiada dalej profesor — spotkała mnie też niespodzianka, o jakiej nawet nie marzyłem. Otóż, gdy wyjeżdżałem na urlop z Paryża do Warszawy, tuż przed wybuchem wojny, zostałem w hotelu wszystkie swe bagaże. Proszę sobie wyobrazić, że teraz po tylu latach na strychu hotelu „Marecho” przy rue de Moscou, znalazłem kilkadziesiąt zdjęć z najpiękniejszego okresu mego życia. Bez przesady mogę powiedzieć, że znalazłem tam swą młodość!

Rozmawiał:
CZ. CHRUSCINSKI

PÓŁKA Z KSIĄŻKAMI

KONIE NA WAGĘ ZŁOTA

OPOWIEŚĆ O WIELKIM MALARZU

DWA lata młodszy od Adama Mickiewicza, Piotr Michałowski zakończył życie w tym samym roku 1855, gdy w dalekim Konstantynopolu umierał największy polski poeta.

Michałowski nigdy nie spotkał się z twórcą „Pana Tadeusza”, choć właśnie w owym okresie, gdy Mickiewicz wydawał swój wspaniały poemat, obydwoj przebywali w Paryżu. Były to czasy rozkwitu talentu artystycznego Piotra Michałowskiego. Jego obrazy zdobywały uznanie i wywoływały zachwyt, potwierdzany wysokimi cenami, jakie płacono za jego akwarele, rysunki i szkice, których tematem były przede wszystkim konie. Michałowski znalazł się w Paryżu po Powstaniu Listopadowym, gdy szeroka fala polskich patriotów emigrowała do Francji.

Nie była to jednak pierwsza podróż artysty nad Sekwanę. Jeździł tam Michałowski już znacznie wcześniej. Wysłano go do Francji jako młodego pracownika zorganizowanego w Polsce przemysłu hutniczego celem zbadania hut francuskich pod względem stosowania w nich węgla kamiennego. Odbywał konferencje z członkami zarządu górnictwa francuskiego, by ich doświadczenia zastosować na terenie polskim. Jak widać — życiorys tego znakomitego artysty jest urozmaicony, obfitujący w okoliczności niezwykłe.

Pisze o nich w sposób zajmujący Hanna Morikowicz-Olczakowa w swej pięknej książce, zatytułowanej „Piotr Michałowski”. Ukazała się ostatnio już drugie wydanie tej barwnej opowieści o życiu i twórczości Michałowskiego. Jest to lektura bardzo przyjemna, a zarazem pouczająca. Autorka kreśli bowiem interesujący obraz epoki, ukazujący artystę na tle jego czasów.

Jako syn bogatej rodziny ziemiańskiej odbywał Michałowski w młodości studia prawnicze najpierw w Kraju, później na Uniwersytecie niemieckim w Getyndze. Lecz już od lat chłopięcych miał pasję do malarstwa. Po ukończeniu studiów otrzymał stanowisko naczelnika Wydziału Hut w tzw. staropolskim okręgu przemysłowym w okolicach Kielc, gdzie w latach dwudziestych ubiegłego stulecia rozwijał się polski przemysł.

Młody Michałowski okazał się świetnym organizatorem. Na tym stanowisku pełnił też służbę podczas Powstania Listopadowego, gdy tamtejsze fabryki produkowały broń dla wojsk powstańczych. Nie mógł więc myśleć o rozwinięciu swego talentu artystycznego, który objawił się w pełnym blasku dopiero na terenie Paryża.

„Teraz, kiedy nareszcie przyszedł swobodny czas i można się było uczyć naprawdę, uczył się dalej, tak jak dotąd, tylko bardziej zachłannie i gwałtownie. Sale Luwru pełne ciszy i chłodu otworzyły się znowu dla długich samotnych studiów...”

Obrazy artysty polskiego zdobywają takie powodzenie, że słynny wówczas malarz francuski Charlet stwierdza: „Michałowski ma kopalnię złota w palcach”. Jeden z jego przyjaciół pisał w liście z Paryża w lipcu 1833 r.: „Piotr coraz świetniejszym cieszy się powodzeniem, cały Paryż lata za jego koniami: artyści, amatorowie, znawcy, nie-znawcy, wszyscy chcą mieć konie „Michalowskiego”, jak go nazywają. Jednym słowem jest to człowiek nadzwyczajny: ma stado w głowie i więcej jeszcze, bo sprzedaje swoje konie na wagę złota, czego by z żywymi koniami nie dokonał.”

Niestety, artysta przynaglany przez obowiązki rodzinne decyduje się po paru latach na rozstanie z paryskim środowiskiem, które stwarzało świetne warunki rozwoju jego talentu. Wracą do swych majątków, gdzie prace gospodarskie odcinają go od malarstwa. Później pochłonię go działalność społeczna i polityczna, pozostawiając niewiele czasu na twórczość artystyczną.

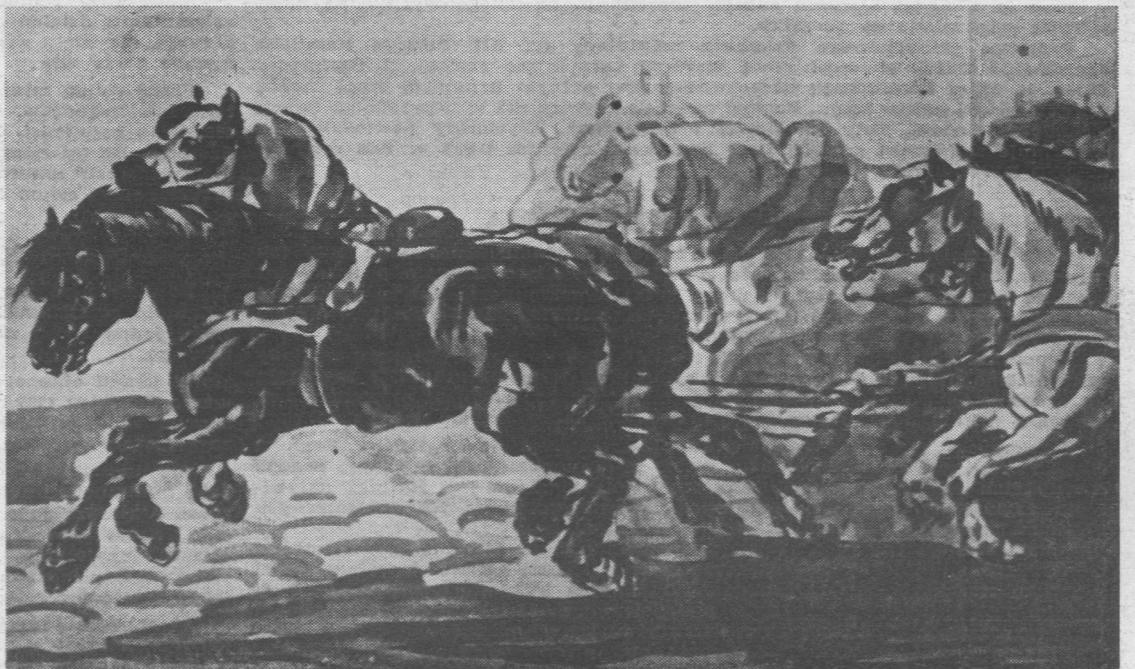
W obrazach swych utrwalał w sposób niezrównany prawdę życia. Był artystą oryginalnym, niezależnym od nakazów mody, stwarzając dzieła, które są dokumentem jego czasów.

„Przy każdym nowym przeglądzie dzieł Michałowskiego — pisze autorka monografii — z perspektywy coraz dalszych lat stwierdzamy odrębność i rewolucyjność tej sztuki. Zdumiewa nas to, że wybuchła ona z tak żywiołową samorodną siłą, wyprzedzając o całe dziesiątki lat odkrywcze widzenia i śmiałość próby malarskie francuskich impresjonistów”.

Obrazy Michałowskiego przez wiele lat zamknięte przeważnie w prywatnych kolekcjach, nie były znane szerszemu ogółowi społeczeństwa. Dziś zdobyły one największe galerie państwowe. Twórczość tego świetnego artysty została też w sposób właściwy oceniona jako jedno z najcenniejszych zjawisk w historii polskiej sztuki.

Książka Hanny Morikowicz-Olczakowej, ozdobiona pięknymi reprodukcjami dzieł Michałowskiego, zbliża czytelnika do wielkiego artysty, pomaga zrozumieć drogę jego wspaniałego talentu.

ROZALIA WŁODARSKA



„Konie” Michałowskiego.

WIELKA LOTERIA

«Tygodnika Polskiego»

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w której będzie można wygrać WARTOŚCIOWE FANTY. — **BĘDĄ TO: ARTYSTYCZNE POLSKIE WYROBY LUDOWE.**

Ażeby zyskać los na „Loterii Tygodnika Polskiego” wystarczy **ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIEJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY.** Każdy nowy prenumerator otrzymuje również 1 s. Losowanie odbywać się będzie raz na trzy miesiące.

KUPON

DO UDZIAŁU W „LOTERII TYGODNIKA POLSKIEGO”

Imię	sięczny, roczny (niepotrzebne skreślić).
Nazwisko	Imię i nazwisko prenumeratora:
Miejscowość	
.....	
Dep.	Miejscowość
Ulica	
.....	
Nr.	Dep.
Przesyłam adres nowego prenumeratora na okres: 3-miesięczny, 6-mie-	Ulica
	Nr.



Miasto zimą.

Z MORZEM NA CO DZIEŃ

ROK ubiegły był dla Szczecina rokiem niezwykłym. Syreny w porcie odzywały się częściej niż kiedykolwiek, zawinęło do niego aż 5.000 jednostek pełnomorskich. Portowcy szczecińscy wykazali się nielada dorobkiem: przeładowali oni 6 milionów ton towarów, wyrównując niemal tym samym rekordowy rok 1955, w którym na ich konto zapisano 5.200.000 ton, i zachowując nadal w swych rękach palmę pierwszeństwa wśród portów polskich.

WBREW „SZCZUROM LĄDOWYM”

Rozmowa z mieszkańcami nadodrzańskiego grodu zawsze w mniejszym lub większym stopniu zahacza o sprawy morza. Aż dziw bierze, że nawet ludzie, którzy niewiele mają wspólnego z portem, tak doskonale się orientują w jego problematyce. Wiąże się to z niezwykłym wprost przywiązaniem do morza, z którego czerpie siły ich godny pochwały lokalny patriotyzm, a który sankcjonuje traktowanie mieszkańców z głębi kraju, jako zwykłych szczurów lądowych.

Istotnie, trzeba przyznać, iż mimo, że nie od dziś jesteśmy narodem morskim, duży odłam naszego społeczeństwa ma jeszcze do morza typowo „plażowy” stosunek, kontakty z nim odnawiane są li tylko w okresie wakacji. Może tylko nieliczni wiedzieli, z jakimi ogromnymi trudnościami borykał się w ubiegłych latach port szczeciński i jak wytrwale i bez rozgłosu je pokonywał. Powszechnie wiadomo, że cierpi on na brak niektórych inwestycji, a mimo to osiągnął niejedyn sukces. Efektem niezmiernego wysiłku są dane cyfrowe przyczozone na początku.

Program gospodarczego działania uchwalony na XII Plenum Komitetu Centralnego PZPR stworzył nowe warunki sprzyjające rozwojowi Szczecina. Okres, w który wkraczamy, nacechowany jest pełnym uznaniem wagi morza dla gospodarki całego kraju. Nastąpi znacznie szybsza niż w poprzednich latach rozbudowa portów, floty handlowej i rybołówstwa. Wystarczy powiedzieć, że przewiduje się wzrost polskiej floty handlowej z 447.000 DWT w 1958 roku do 1.250.000 DWT w roku 1965.

OD RUIN DO SZAMPANA

Port szczeciński w roku 1945 praktycznie nie istniał. Zniszczenia były tak ogromne, że właściwie trudno było w ogóle mówić o odbudowie — tu musiał powstać zupełnie nowy port. I prace ruszyły pełną parą. Już w roku 1946 przeładowano w nim 98.000 ton towarów, w ostatnich latach obrót towarowy kształtował się w granicach 5 milionów ton.

Wypożyczenie portu jest jednak nadal niedostateczne. Dlatego nakłady przewidziane na rozbudowę portu szczecińskiego do końca roku 1965 zamykają się ogromną sumą pół miliarda złotych. Do tego czasu zdolność przeładunkowa wzrosnie niemal dwukrotnie, a więc osiągnie dobry poziom europejski.

Macierzysta flota szczecińska, której armatorem jest „Polska Żegluga Morska” wzmocniła z 97.000 DWT do 400.000 DWT w roku 1965, osiągając prawie obecny stan posiadania całej naszej floty. Przewidziana jest również aktywizacja żeglugi śródlądowej — żegluga odrzańska otrzyma 200 nowoczesnych barek motorowych.

Wielki nowoczesny port musi także posiadać własną stocznice. I tu dokonano olbrzymiego wysiłku inwestycyjnego, zanim o kadłub pierwszej wybudowanej w nowej stoczni jednostki rozbiła się tradycyjna butelka szampa. Było to w roku 1952 i od tego czasu powtórzyło się kilkadziesiąt razy. Przed dwoma laty rozpoczęto budowę sześciotysięczników, a w grudniu ubiegłego roku odhyla się uroczystość położenia stępki pod pierwszy szczeciński dziesięciotysięcznik. Zdolność produkcyjna stoczni wzrosnie do 145.000 DWT i będzie w niej pracowało 8.500 osób.

Port szczeciński odgrywa coraz większą rolę w obrocie tranzytowym.

W 1958 roku przeładowano w nim półtora miliona ton towarów dla Czechosłowacji, NRD i Węgier.

A SAMO MIASTO ?

Nie wybrałem najlepszej pory roku dla złożenia mu wizyty. Zimowa szaruga odebrała nadodrzańskiemu grodzisku jego główny walor: przepych wspaniałej zieleni.

Zajmują obszar 280 km. kwadratowych Szczecin jest drugim — po Warszawie — pod względem powierzchni miastem w Polsce, a przy tym jednocześnie najbardziej zielonym. Rośnie tu ponad 600 gatunków drzew i krzewów, czym nie może się pochwalić żadne inne miasto.

Półowa Szczecina — to parki, lasy, jedna czwarta — powierzchnia wód, na zabudowę pozostaje więc skromna reszta, a i tak jeszcze znakomita większość domów to wille i wolno stojące w ogrodach budynki.

Ulic jest w Szczecinie ponad tysiąc. Warto, aby urbanisci, projektujący nowe miasta tutaj szukali natchnienia. Ogromne place, okolone ulicami, które gwiazdźście rozchodzą się we wszystkich kierunkach, przypominają Paryż. Przypisuje się powszechnie, że do opracowywanego planu rozbudowy miasta przyłożył swą genialną rękę znakomity twórca paryskich dzielnic — Haussmann, ale źródła tego nie potwierdzają.

Mieszkańcy Szczecina przybywali tu ze wszystkich stron Polski zaraz po zakończeniu działań wojennych. Niejedni szybko się zniechęcili, wrócili skąd przybył, ale wielu wrosło w tę ziemię, a chętnych do zakasania rękawów przybywało coraz więcej.

Przed wojną miasto, wówczas liczące 459 km. kwadr. powierzchni — miało 383.000 mieszkańców. Dziś Szczecin liczy 255.000 obywateli. Z tej liczby prawie 100.000 to najmłodszy, którzy w metryce jako miejsce urodzenia mają wpisane: Szczecin. Bo też miasto to może się pochwalić największym w Polsce wskaźnikiem przyrostu naturalnego — 27,2. Może ma z tym jakiś związek bujna zielen, przyciągająca swym listwami bociany ?

KŁOPOT OJCÓW Z OJCAMI

Normalnie od przybytku głowa nie boli, w tym wypadku jednak niezwykła vitalność szczecińców przysparza ojcom miasta dodatkowych kłopotów. Bo wiem jedna z ich największych bolączek, to problem budownictwa mieszkaniowego.

W chwili obecnej miasto dysponuje 165.000 izb. Plany przewidują wybudowanie do końca 1965 r. 45.000 izb. Tymczasem demografowie obliczyli, że w tym samym roku Szczecin liczyć będzie 335.000 mieszkańców. Wynika z tego, że zageszczenie w mieszkaniach, niestety, nie ulegnie radykalnym zmianom.

Albo zapobiegliwi gospodarze przewidziane zadanie budownictwa traktują jako minimum i zamierzają kołatać u władz zwierzchnich o dalsze środki finansowe. A władze doceniają w pełni konieczność aktywizacji gospodarczej Szczecina, czego dowodem są uchwały Rady Ministrów poświęcone rozbudowie miasta. Przytoczmy, że w bieżącym planie 5-letnim na jego rozwój wydatkowana zostanie suma ponad jednego miliarda złotych. Opracowywany jest także szósty program rozwoju na lata 1959-1965.

W Szczecinie ruszyła ofensywa, która uczyni to miasto piękniejsze niż kiedykolwiek, a handery wszystkich zawijających do jego portu statków, nieśd będą w świat wieści o wyciężonej w nim pracy, dla dobra jego mieszkańców i całego kraju.



owska, ekspedientka w sklepie z obuwiem, zamieszkała w Szczecinie dopiero przed trzema laty, ale już stała się gorącą patriotką swego miasta.

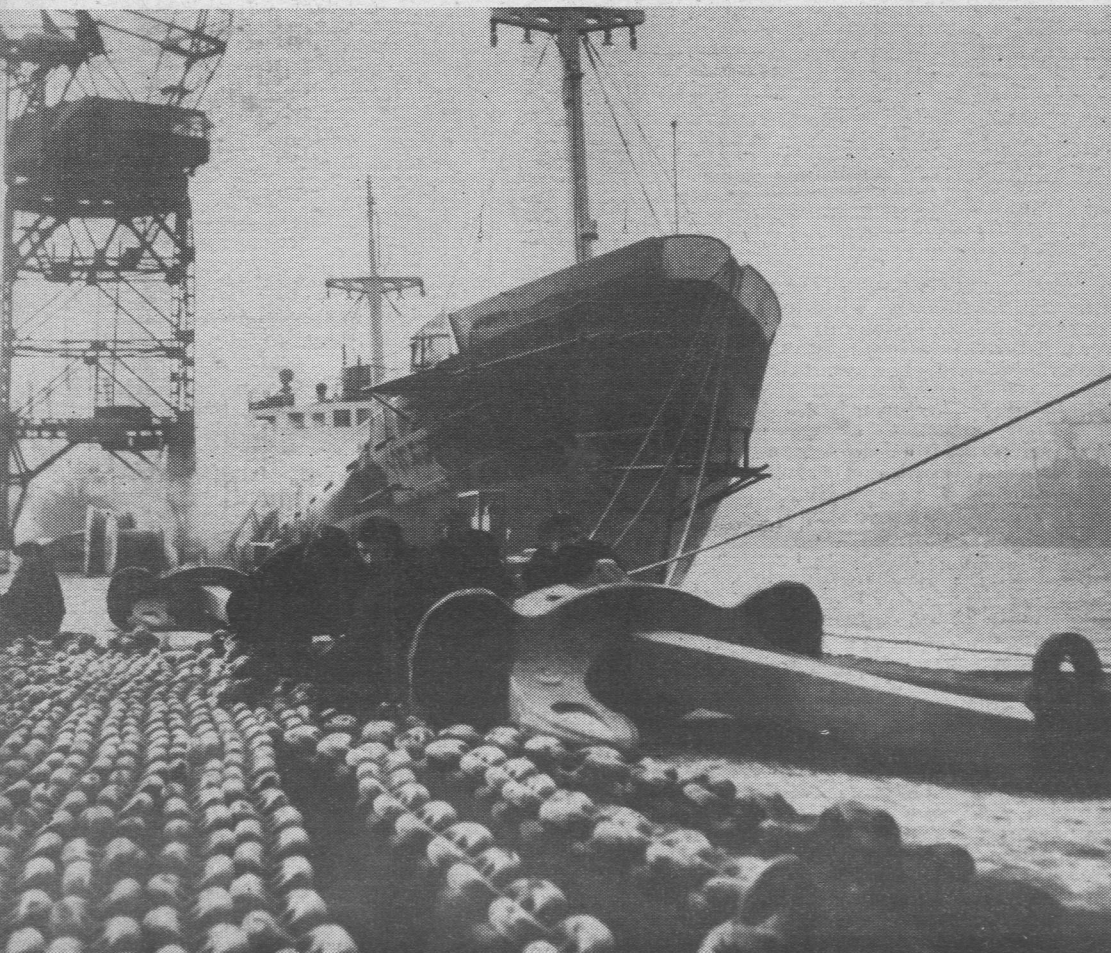
Foto JERZY BARANOWSKI



W porcie szczecińskim.



Rekordowy przyrost naturalny wymaga szybkiej budowy mieszkań.



1952 pierwszą butelkę szampana rozbito o kadłub nowego statku. Dziś szampan leje się częściej.



Szczecinianie nie pchają się do tramwaju, tak jak warszawiacy.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

V.

Okrzykowi temu wtórowało coś, co nazwał może tylko wyciem dwóch innych głosów. Zaczęłam na ścianie szukać kontaktu. Wreszcie natrafiłam. Rozbłysło skąpe, jakby przybrudzone światło słabej i chyba dogorywającej żarówki. Naprzeciw wejścia stał szeroki barłóg, na którym kulilo się troje dzieci w krótkich koszulkach, tuląc się do siebie w ataku najwyższego strachu. Walczakowa siedziała na krześle pod ścianą z odchylną w tył głową. Gdy zobaczyła mnie, wstała ciężko i wyprostowała się.

— No, no, uspokójcie się. Powiedziałam wam, że tata wyjechał do Ameryki i już nigdy nie wróci.

Dzieci położyły się z powrotem, przytulając się do siebie nadal jak najmocniej i przykrywając się jakimiś wyszarzawymi paltami i resztkami kapy. Spod tego przykrycia połyskiwały ku mnie ich nieufne, czujne spojrzenia niby małych, zaszczytów zwierzątek.

Obejrzałam się po pokoju. Wydawał się dziwnie duży. Zrozumiałam skąd takie wrażenie. Oprócz drugiej, nieco mniejszej przychyty ze słomianym jaśkiem i gołym siennikiem, w izbie tej nie było żadnych mebli. Walczakowa wprowadziła mnie do kuchni.

— Proszę, niech pani siada. Tu sobie porozmawiamy. Może dzieciaki zasną. To dopiero druga noc bez ojca, więc jeszcze boją się. Musi pani zrozumieć... Czy ja się spóźniłam?

Wy tłumaczyłam Walczakowej mój niepokój, który spowodował, że przybiegłam do niej na górę.

— Nie, nie nie było dzisiaj. Nikogo. I nigdzie mnie nie wzywali. To jest nie było niko, rozumie pani, w sprawie śledztwa. Bo ktoś tam przychodził z fabryki w sprawie pogrzebu. — Usta jej wykrzywił gorzki grymas.

— Przyszli, teraz przyszli. I co ja się do nich przedtem nachodziłam, żeby pomogli, żeby zobaczyli, żeby jakoś z nim... — machnęła ręką. — Jutro sekcja, a potem pozwolą pochować. Muszę jeszcze i to wytrzymać, muszę iść na ten pogrzeb. Rozumie pani, mam iść za trumną jako... żałobna wdowa.

Zaśmiała się, jakby złym śmiechem wtórując łkaniu i okrzykom dzieci, tym straszniejszym, że przez sen wydobywającym się z ust i gardła, a dobiegającym z przyległego pokoju. Walczakowa od wczorajszego wieczora jakoś stwardniała w swej postawie, nabrała zdecydowania, które widać na chwilę ją opuściło, gdy przyszła do mnie z wyznaniem. Może dziś żałowała tego niepotrzebnego, niedatnego dla niej na nic, a nieopatrznego kroku?

— No i co pani postanowiła? Co pani ma zamiar dalej robić? — zapytałam.

Spojrzała na mnie jasnym spojrzeniem orzechowych oczu.

— Idę do roboty i muszę dużo, szybko zarobić, żeby szafę kupić.

— Szafę?

— No co, nie widzi pani, że on mi wszystko, albo wyprzedził, wyniósł, albo do szczętu porozbijał? Zaczęło życie na nowo od szafy. W domu musi być szafa. Potem dopiero zaczęły różne rzeczy do noszenia kupować. Kupię taką trzydrzwiową, używaną, albo na raty. I tam gdzie w szafie półki, na razie zrobię kredens.

Ta kobieta postanowiła żyć! Ta kobieta postanowiła zbudować dom dla swoich dzieci. Imponowała mi, chociaż podświadomie budziła we mnie lęk.

— A co z tym? Co będzie z... tym?

Wskazałam głową na drzwi wyjściowe, na te drzwi, trzy kroki od których wczoraj wieczorem Walczak spotkał się ze swoją śmiercią.

Spojrzała na mnie niemal nieżyczliwie, niemal wrogo:

— Ja sama się nie zgłoszę. Dość długo szukałam sprawiedliwości i jej nie znalazłam. Niech teraz sprawiedliwość szuka mnie. Może też mnie nie znajdzie. I tak sobie będziemy żyły obie bez siebie, nie znając się, i nie spotkawszy nigdy: ja i sprawiedliwość...

W jej głosie brzmiała beznamietna drwina, przychodząca kiedy wypaliły się w człowieku wszystkie inne uczucia: nienawiści, strachu, gniewu, żalu.

Wstałam, żeby odejść. Ktoś jednocześnie zapukał do drzwi i nie czekając na odpowiedź nacisnął klamkę.

— Dobry wieczór, pani Walczakowa... Ale przepraszam... tu jeszcze ktoś...

Walczakowa odpowiedziała dziwnie miękko i łagodnie:

— To ty, Irka... No wejdz, wejdz.

Przed nami stała mała Kacperska. Mówili wszyscy „mała” zamiast młoda, chociaż najstarsza córka Kacperskiej przerosła matkę o głowę. Stała przed nami wysoka, zgrabna, pochylony kształt głowy, przyglądając mi się uważnie dużymi oczami spod długich rzęs. Podeszła, podała mi rękę z tą dziewczęcą je-



szcze nieśmiałością, która nie pozwala zwrócić się obu dłońmi aż do nasady wielkiego palca i jest tylko szybkim zetknięciem się końców palców. Walczakowej skinęła głową. Zawsze tak się zapewne witały, bez wielkich ceregieli.

— Ty znów z Władkiem? — zapytała Walczakowa.

Nie usłyszałam w tym pytaniu żadnej złości. Raczej życzliwość i troskę. Ale Irka nastroszyła się i odpowiedziała opryskliwie:

— Z Władkiem, z Władkiem. Nie chodzę co wieczór z innym. A pani może by chciała, żeby chodziliśmy na front, do Jureckiego i co dzień ze dwie setki od niego przynosiła do domu!

Walczakowa nie obraziła się tym wybuchem. Wzięła dziewczynę za rękę:

— No uspokój się. Siadaj. Co tam będziesz pani Majewskiej zawracała głowę swoimi kłopotami.

Irka zmitygowała się, spojrzała na mnie, jakby przypomniała sobie o mojej obecności:

— O, bardzo panią przepraszam, ale ja...

Uśmiechnęłam się do niej. Odpowiedziała mi uśmiechem i mówiła dalej:

— Bo ja przyszłam do pani, pani Walczakowa, żeby się dowiedzieć co u pani. Może coś pomóc. I czy jeszcze nic nie wykryli?

Walczakowa spojrzała na mnie z niepokojem w gorących oczach. Nie będąc pewna czy zrozumieć, o co jej chodzi, jakby chcąc zapobiec, żeby ja nie wyskoczyła z jakimś

nieostrożnym słowem, zaczęła szybko mówić:

— Nie, nie, nic jeszcze nie wykryli. Nie wiadomo, kto to mógł zrobić. Musiał być silny, że go tak od jednego razu... I wiesz, że ja tu nic nie słyszałam. Tylko zdawało mi się, że ktoś idzie, więc uchylam drzwi, a tu patrzeć coś leży. Podchodzę... Zaczęłam krzyzczeć, wiesz, ale nikt nie uciekał, już pewno dawno zwiął...

Irka nie słyszała, jak sztucznie mówiła Walczakowa, jak dobierała słowa, nie zwalniając potoku wymowy i krzyczała do mnie innym sensem, ukrytym w tych słowach:

— Ona nie wie! Ona nie wie nic! Ona nie wie, że to ja!

— Ale przecież, pani Walczakowa — ciągnęła dalej Irka — oni muszą znaleźć tego mordercę. Wie pani, Władek mówił, że pani mąż to z różnymi takimi włóczył się, z którymi nie tylko wódkę pił, ale i razem na wódkę zarabiał. No nie pracą, oczywiście, ale tak bez pracy, na lewo. To może który z nich? Może się pokłócili, albo co... Jak pani myśli, pani Walczakowa?

Zapytana wzruszyła ramionami. Milczeniem odpowiedziała:

— A bo ja wiem...

Ta mała Kacperska nie rozumiała, że drażyły duszę Walczakowej, jakby w ciebie jej obracała głęboko zanurzony sztylet. Nie rozumiała, że dręczy ją bardziej, niż najbardziej natarczywy prokurator. Walczakowa patrzyła na mnie tak samo jak wczoraj, gdy w nocy przyszła do mnie. Pośpieszyłam jej z pomocą:

— A panna Irka pracuje jak zawsze w tym MHD? — może niezbyt zręcznie starałam się

zwekslować rozmowę na inny tor.

— A tak, ciągle w tym spożywczym MHD.

— No i jak tam pannie Irce idzie?

— Wie pani, idzie nieźle. Mnie to nawet bawi ta praca w sklepie. Tyle ludzi w dzień się widzi. A tacy śmieszni nieraz, że boki zrywać. Tylko pieniędzy z tego mało. I stąd z mamą ciągle awantury. Eh...

Walczakowa odprężyła się, skurczyła na krześle.

— No, chyba przecież coś pani daje na dom z tego, co dostaje...

— Oczywiście, że dają. Ale ja daję te parę setek, a mamie się śnią tysiące. Żeby już te resztki dzieci mogła chować w luksusach. I żeby mogła nie pracować, tylko do kina chodzić i radia słuchać. A może i telewizor sobie zafundować.

W słowach Irki słyszało się zacieklą złość do matki.

— No, no, Irka, nie gadaj. Zawsze to matka. Orze na was od lat — hamowała dziewczynę Walczakowa, myśląc być może i o sobie, o tym, jak ciężkie brzemie życia potrafi niszczyć kruchą zapórę moralnych nakazów i zakazów.

Wydawca: Wydawnictwo Literackie

TRAGICZNA KATASTROFA GÓRNICZA

W Roncourt w departamencie Moselle miała miejsce straszliwa katastrofa w kopalni rudy żelaznej. Katastrofa pociągnęła 17 ofiar, w tym pięciu zabitych oraz 12 rannych.

— „Zostaliśmy rzucony przez straszliwy podmuch na ściany. Niektórzy z moich kolegów, którzy na chwilę przed katastrofą zdjęli kaski roztrzaskali sobie głowy” — opowiedział jeden ze szczęśliwie uratowanych górników.

Sila wybuchu spowodowanego zawaleniem się stropu na głębokości 184 metrów pod ziemią, była tak wielka, że na powierzchni ziemi w odległości kilkunastu kilometrów od kopalni powstały szczeliny. Szosy w okolicach kopalni zostały zniszczone, a wielkie betonowe domy w Metz w odległym od miejsca katastrofy górnicy przeszło 20 kilometrów zatrzęsły się, co wywołało panikę w mieście.

Eksperti stwierdzili, że zawalenie się stropu było spowodowane najprawdopodobniej trzęsieniem ziemi, które odnotowały zresztą stacje sejsmograficzne w Strasburgu, Brukseli, Sztutgarcie i innych miastach. Amplituda wstrząsów ziemi była dużo większa niż podczas trzęsień ziemi, które miały miejsce kiedykolwiek we Francji.

Na chodniku o długości 400 metrów i wysokości od 4 do 9 metrów pracowało 20 górników. Strop zawalił się na przestrzeni około 300 metrów. Podmuch powietrza rzucił górników na odległość kilkunastu metrów od miejsc w których się znajdowali. Śmiertelne ofiary wypadku miały zmiażdżone głowy, natomiast ranni ulegli ciężkim złamaniom kręgosłupa i kończyn.

W samym Roncourt wiele domów zarysowało się, a na powierzchni ziemi powstały szczeliny dochodzące do 10 centymetrów.

Wśród śmiertelnych ofiar znajduje się trzech Polaków: Ludwik Słezak który osierocił troje dzieci; Stanisław Szymański, ojciec trojga dzieci, oraz Antoni Maciejczak, ojciec dwojga dzieci. Wśród ciężko rannych jest Polak Nyga, Górnicy Polacy, którzy zginęli, byli w wieku ponad 50 lat i należeli do bardzo doświadczonych górników pracujących wiele lat w zawodzie.

Komisja badająca przyczyny katastrofy stwierdziła, że zawał miał miejsce w starej części kopalni na chodniku nieeksploatowanym od kilkunastu lat i znajdującym się w odległości kilkuset metrów od miejsca pracy brygady górnicy.



Wypadki z ludźmi spowodował straszliwy podmuch powietrza po zawaleniu się stropu starego chodnika na przestrzeni wieluset metrów. Komisja stwierdziła również że podobny wypadek miał miejsce na jednej z kopalni rudy żelaznej w departamencie Mozele w roku 1913 i że wówczas w kopalni tej eksploatowanej przez Niemców, pochłonął kilkadziesiąt ofiar w ludziach.

A oto przebieg pogrzebu pięciu ofiar katastrofy. Kilkutysięczny pochód przeciągnął drogą wśród ośnieżonych pól z Roncourt do kościoła w St. Privat.

Na czele konduktu szedł proboszcz St. Privat, ks. Durand w otoczeniu kilku innych księży, wśród których znajdował się biskup z Moyeuve ks. Fabing oraz misjonarz polski ks. Olszewski. Za nimi postępowali delegaci kopalni i stowarzyszeń miejscowych ze sztandarami. Za nimi — dzieci szkolne ze swymi wychowawcami.

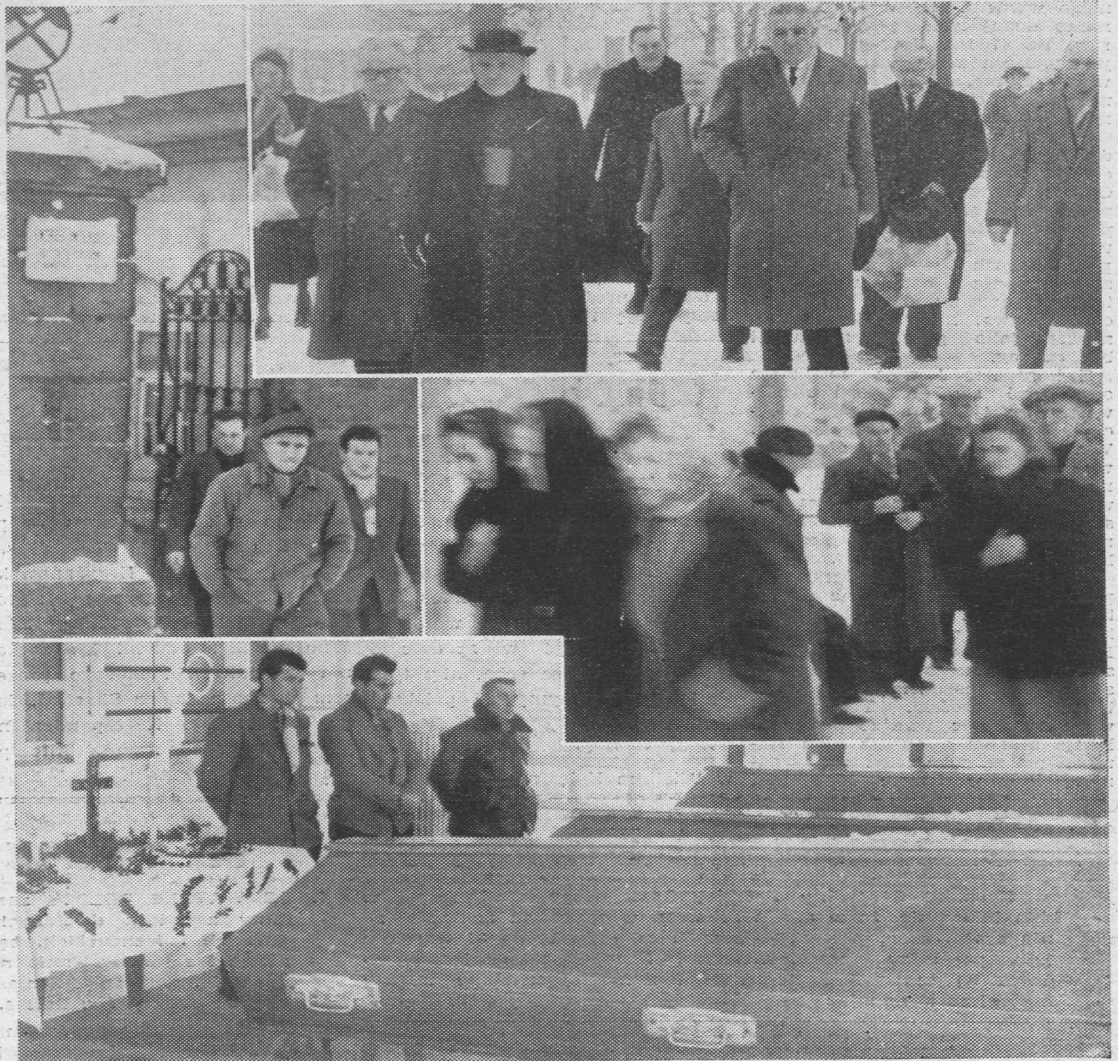
W konduktie wzięli udział przedstawiciele władz francuskich, dyrekcji kopalni i placówek zagranicznych. Polskę reprezentował wicekonsul z Nancy, Zdzisław Boberski.

Górnicy — towarzysze pracy poległych — wnieśli na ramionach do kościoła trumny okryte czernią. W pierwszej z nich były zwłoki najmłodszego z górników, Ignacego Kenka, lat 34, Jugosłowianina. W trzech kolejnych spoczywali Polacy: Stanisław Szymański lat 55, Maciejczak lat 63, Ludwik Słezak lat 51. Ostatnią była trumna 57-letniego francuskiego sztygara Lucien Dupont.

Przed uroczystą mszą i ostatnim pożegnaniem zmarłych, na trumnach Polaków złożone zostały przez przedstawiciela „Tygodnika Polskiego” białoczerwone wianki kwiatów.

Pogrzeby odbyły się na trzech różnych cmentarzach, w miejscach zamieszkania zmarłych.

Na zdjęciach obok — fragmenty pogrzebu.



Renta starcza.

Pan Kozak, Le Luc. — Var:
Od dawna starał się Pan, jak również i „Dział Usług Praktycznych” o przyznanie dla Pana renty starczej.

Otrzymał Pan odpowiedź w tej sprawie od Caisse Centrale de Secours Mutuels Agricoles. Nie może Pan korzystać z renty starczej gdyż musi Pan mieć wpłaconych 60 kwartałów ubezpieczenia wch („trimestres d'assurances valables”). Niestety, posiada Pan tylko 17 kwartałów.

„Allocation aux Vieux Travaillieurs Salaries” nie może Pan również otrzymać, gdyż musiałby Pan posiadać świadectwo 25-ciu lat pracy. Ze świadectwa pracy wynika, że ma Pan pracował 9 lat i 2 miesiące.

Po trzecie, ponieważ ma Pan mniej niż 5 lat „assurances valables”, składki Pana zostaną zwrócone w myśl ustawy z 6-go czerwca 1951 roku. Ma więc Pan otrzymać sumę 27.462 fr.

Pan Budziszewski Krzysztof, Isle Jourdain (Gers). — Renty starcze przysługują tym, którzy

USŁUGI PRAKTYCZNE «Tygodnika Polskiego»

normalnie opłacali składki ubezpieczeniowe.

Natomiast dla tej kategorii pracowników, którzy nie mając opłaconej wymaganej ilości lat składek, nie mogą korzystać z rent starczych z tytułu Ubezpieczeń Społecznych, istnieje zaśledek, tak zwany „Allocation aux Vieux Travailleurs”. Zainteresowani muszą wykaazać, że pracowali 25 lat we Francji, ewentualnie 15 lat po ukończeniu 50 roku życia.

Pan Grabowski, Harfleur-Beaulieu (Seine Maritime). — W sprawie Pana zwracamy się do komornika M^r Lemarchand w Hawrze, z prośbą o wyjaśnienia. O wyniku naszej interwencji powiadomimy Pana listownie.

Pan Zaliński Jan, Bazas (Gironde). — Nasz zasięg działania nie obejmuje Niemiec Zachodnich, gdzie nie mamy możliwości prze-

kazania Pana sprawy. Ponieważ Pan powierzył proces adwokatowi z Frankfurtu, sądzimy, że należy go ponaglać listownie, ewentualnie rozmówić się z nim osobiście. A może ma Pan w pobliżu kolega, który by się Pana sprawą zainteresował? Przecież oboje warteńnicze istnieją również w Niemczech.

Pan Mosiński, Montluçon. — Przesyłamy Panu listem poleconym zaświadczenie o Pana pracy w kopalni „Siemianowice” na Śląsku w okresie od 26. 8. 1922 do 27. 9. 1924

Pan Leon Steczkowski, Gauthere. — Odpowiedź w Pańskiej sprawie damy w jednym z najbliższych numerów.

Pan Bakalarz. — Prosił nas Pan abyśmy znaleźli ślady Pana pracy na Nordzie. Otóż po zasięgnięciu informacji w Prefekturze, w Lille stwierdziliśmy, że są doku-

menty, stwierdzające Pana pracę w Forges Leval, Aulnoye (1930); w Entreprise Generale des Travaux Lambert Thinion w Crespin (1945) i w Ets Bertonille, Aulnoye (1948). Natomiast Prefektura nie posiada adnotacji o zamieszaniu Pana w Hagondange od 1929 roku ani w Auby-Asturies w latach 1929-1930.

Pan Andrzej Kuchta, Bois-Bouche par Sanvignes-les-Mines (S.-et-L.). — Termin składania wniosków o odszkodowanie za deportację upłynął 1-go kwietnia 1958. Przypominamy, że reparacje niemieckie otrzymują osoby, które były prześladowane nie jako członkowie ruchu oporu, lecz za przynależność religijną, rasową, przekonania polityczne.

Natomiast ustawa niemiecka z 19 lipca 1957 przewiduje wynagrodzenie szkód materialnych poniesionych przez osoby prześladowane z tych samych powodów. W

danym wypadku chodzi jedynie o majątek ruchomy, a więc meble kosztowności, ubrania, towary itp.

Starający się o odszkodowanie winno dowieść, że utracone przez niego przedmioty były skonfiskowane przez Gestapo lub inne organa podlegające administracji hitlerowskiej.

Zainteresowani muszą również dowieść, że ich majątek ruchomy został wywieziony na teren obecnych Niemiec Zachodnich.

Termin wniosków, składanych z tego tytułu upływa z dniem 1 kwietnia 1959. Należy dodać, że obywatele polscy nie mają prawa do tego odszkodowania, gdyż ustawa niemiecka jest wynikiem umów między Niemcami a Francją, Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

Pan Karwaszewski Władysław, Albert (Somme). — Jeżeli Pan stale opłacał składki ubezpieczeniowe w charakterze ogrodnika cmentarza angielskiego, należy się Panu pensja starcza z dodatkiem dla żony.

Z HARNES IDĄ W ŚWIAT POLSKIE PIOSENKI

— Harnes? To tam gdzie mieszka ten słynny kompozytor polski Ratajski?

Tak, zupełnie przypadkowo poszukując osiedla górniczego w Pas-de-Calais, ustyszałem po raz pierwszy nazwisko Stanisława Ratajskiego. A jednak już wówczas Stanisław Ratajski nie był mi całkiem obcy chociaż nie znałem jeszcze jego nazwiska. Z piosenkami Ratajskiego zetknąłem się bowiem od pierwszej chwili po przyjeździe do Pas-de-Calais. We wszystkich niemal domach górniczych były płyty z nagraniami Ratajskiego, jego melodie nucili młodzi i starzy i sam zatapełem się na tym, że pogwizduję ciągle jakąś „poleczkę”, której pochodzenia nie umiałem przedtem ustalić.

PANA Stanisława Ratajskiego zastałem w należącej do niego „Cafe Alcazar”. W niedużym pokoju, za salą barową służącym jako magazyn płyt, obsługiwał właśnie klientów, którzy przyszli po nowe nagrania. Mogłem więc przyrzedzić się mu spokojnie. Jest on mężczyzną średniego wzrostu, nie wyglądającym, mimo dodających powagi okularów, na 47 lat. Jego delikatny i jakby zażenowany uśmiech sprawia wrażenie, że ma się do czynienia z człowiekiem o wiele młodszym.

Pan Ratajski przyjął mnie bardzo miło, nie mógł jednak poświęcić na rozmowę zbyt dużo czasu. Oprócz bowiem swej pracy kompozytorskiej prowadzi on skład z płytami, kafejkę, a w niedzielę urządza we własnej sali zabawy polskie. Pech chciał, że moja wizyta wypadła właśnie w niedzielę i za pół godziny miała się rozpocząć zabawa, na której mój rozmówca, jako gospodarz musiał być obecny.

Z konieczności więc musiałem ograniczyć się do pytań o najważniejsze tylko szczegóły dotyczące życia i pracy kompozytora. Wystarczyły one jednak aby wprowadzić mnie w prawdziwe zdumienie. Okazało się bowiem, że człowiek którego twórczość jest tak silnie związana z polskim folklorem, z polską muzyką i piosenką ludową urodził się... w Westfalii (jako syn górnika emigranta z poznańskiego) i mieszkając od roku 1923 we Francji, tylko przez krótki czas przebywał w Polsce. Również studia muzyczne Stanisława Ratajskiego są zaskakująco skromne w porównaniu z jego bogatą twórczością. Trudno bowiem za studia uważać prywatne lekcje muzyki a oprócz nich Ratajski ma za sobą jedynie 6-tygodniowy kurs w Szkole Muzycznej



Stanisław Ratajski.

im. Chopina w Warszawie, gdzie w 1936 roku studiował pod kierunkiem prof. A. Wieniawskiego kompozycję i dyrygenturę. Smia-

to więc można powiedzieć, że jest to talent samorodny.

PIERWSZĄ kompozycję wydał Ratajski drukiem w 1937 r. pod pseudonimem Jacques Valdier. I właśnie jako Jacques Valdier zyskał popularność nie tylko we Francji lecz i w sąsiednich krajach. Dziś Stanisław Ratajski ma w swym dorobku 162 piosenki, w tym ponad 30 pols-

tytuł i słowa są polskie, bo gdyby chodziło o muzykę... ale na ten temat nie będąc fachowcem powstrzymuję się od zabierania głosu.

Kompozycje Ratajskiego są często nadawane przez Radio i to nie tylko francuskie, ale także belgijskie, luksemburskie no i oczywiście polskie. W 1950 r. np. utwory Ratajskiego nadane były z Warszawy w wykonaniu orkiestry Turewicza a w 1951 r. grała je orkiestra Orzechowskiego. Nie sposób zresztą wymienić wszystkich audycji.

NAJWIĘKSZĄ jednak popularności zdobyły kompozytorowi płyty. Dotychczas nagrał ich około 50 w tym 30 z piosenkami polskimi. Utwory swe nagrywa Ratajski z amatorską polską orkiestrą Rudy Krakowskiego, której członkowie rekrutują się z górniczych osiedli Nordu i Pas-de-Calais. Również amatorami są śpiewacy polskich piosenek Piotr Pochciół i Alex Kapusta. Płyty te cieszą się ogromnym powodzeniem i stanowią obok nagrań „Mazowsza” i „Śląska” żelazny repertuar każdej piątoteki w domu polskim. Jak zwierzył mi się pan Ratajski, jego piosenki kupują także Francuzi. Sam byłem zresztą świadkiem powodzenia polskich piosenek Ratajskiego wśród Francuzów. Będąc kiedyś w Bruay trafiłem przypadkiem na zabawę francuskiej młodzieży. Do tańca grała oczywiście francuska orkiestra i śpiewano najmodniejsze francuskie piosenki. W kulminacyjnym punkcie zabawy orkiestra zagrała nagle... oberka, w którym bez trudu rozpoznałem kompozycję Ratajskiego. Trzeba było widzieć zapał i przejęcie z jakim ci młodzi chłopcy i dziewczęta tańczyli egzotyczny dla nich taniec.

Dlatego też nie będzie przesadą twierdzenie, że Stanisław Ratajski przyczynia się swą sztuką nie tylko do kultywowania polskich tradycji wśród emigracji, ale także rozbudza w społeczeństwie francuskim zainteresowanie polskim folklorem.

Zo.

ZJEDNOCZENIE POLAKÓW W LUKSEMBURGU

Od niedawna istnieje w Luksemburgu organizacja polska pod nazwą Zjednoczenie Polaków w Wielkim Księstwie Luksemburskim. Rodacy nasi, zamieszkali w tym kraju, doszli do wniosku, że powinni żyć w zgodzie i współpracować ze sobą, aby tym skuteczniej utrzymywać polskość emigracji.

Zarząd Zjednoczenia Polaków w Wielkim Księstwie Luksembur-

skich. Ta liczba piosenek polskich wymaga jednak komentarza. Sam kompozytor zalicza do piosenek polskich tylko te utwory, których im. ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — P. Antoni Chmielewski (Esch), sekretarz p. Jan Krzyżanowski (Esch). Siedzibą zarządu jest stołeczne miasto Luksemburg. Założono również oddział Zjednoczenia w Hollerich, którego prezesem obrano p. Leona Skarzyńskiego (Hollerich). Korespondentem prasowym Zjednoczenia jest P. Stanisław Czerwiński.

Komunikat Konsulatu w sprawie rent

Konsulat Generalny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Lille informuje, że w czasie rokowań w sprawach zabezpieczenia społecznego, przeprowadzonych od dnia 24 do 30 września 1958, pomiędzy przedstawicielami Rządów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Francuskiej ustalono między innymi co następuje:

ODCZYT POLSKIEGO UCZONEGO

Dnia 14.I. na zaproszenie Fondation Generale des Sciences Politiques, dr Franciszek Longchamps, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, wygłosił odczyt naukowy, poświęcony procedurze administra-

cyjnej w Polsce. Na odczyt, któremu przewodniczył prof. Henry Puget, conseiller d'Etat, przybyło szereg profesorów Uniwersytetu Paryskiego i innych uczelni francuskich oraz wyższych urzędników władz naczelnych. W odczycie swoim prof. Longchamps poruszył m. in. zagadnienie gwarancji praworządności działania organów państwowych w Polsce, wskazując na wielką rolę kontroli społecznej, wykonywanej przez rady narodowe, związki zawodowe, oraz poprzez skargi i zażalenia. Prof. Longchamps wspominał również o roli arbitrażu (sądów gospodarczych) oraz prokuratury, mającej prawo zaskarżania krzywdzących obywatela decyzji administracyjnych. Następnie referent przeanalizował węzłowe postanowienia prawa o postępowaniu administracyjnym oraz omówił opracowany projekt nowych przepisów w tym zakresie.

Po udzielonych przez referenta odpowiedziach na zgłoszone pytania, zebranie zamknął profesor Puget wskazując na wagę omawianych problemów oraz dziękując prof. Longchamps i obecnym za udział w odczytce.

R.

1. OBYWATELE POLSCY zamieszkali we Francji pobierający renty z tytułu dzielonych okresów pracy w kopalniach polskich i francuskich, będą otrzymywali świadczenia węglowe i zakwaterowanie na warunkach obowiązujących we Francji, z uwzględnieniem łącznych okresów pracy górniczej we Francji i w Polsce.

W związku z powyższym w tych wszystkich wypadkach, gdy renciściom polskim odmówiono we Francji świadczeń węglowych lub zakwaterowania, względnie świadczenia te zostały im przyznane w niższej wysokości, mają oni prawo na podstawie zawartego porozumienia domagać się na swój wniosek przyznania im tych świadczeń, poczynając od dnia 1. 1. 1958 roku. Zainteresowani powinni niezwłocznie składać podania w tej sprawie de Caisse Autonome Nationale de la Sécurité Sociale dans les Mines, 77, avenue de Ségur, Paris (15).

2. DELEGACJA FRANCUSKA wyraziła zgodę na udzielenie zasiłków dodatkowych z Narodowego Funduszu Solidarności (Fond de Solidarité Nationale) obywatelom polskim na takich samych warunkach, na jakich zasiłki te zostały przyznane obywatelom innych krajów.

3. WEJŚCIE W ŻYCIE niniejszego postanowienia nastąpi z chwilą podpisania umowy polsko-francuskiej. O dacie podpisania tej umowy poinformujemy oddzielnie.

4. W ZWIĄZKU Z ZAPYTANIAM I w sprawie wypłaty rent obywatelom polskim, którzy przepracowali pewną ilość lat we Francji i w Niemczech wyjaśnia się, że Kasy francuskie zabezpieczenia społecznego zaliczają wyżej wymienione wszystkie okresy pracy w Niemczech na ustalenie prawa do renty. Kasy te obliczają część renty francuskiej zgodnie z Konwencją francusko-niemiecką o zabezpieczeniu społecznym. Kasy francuskie udzielają jednocześnie świadczeń dodatkowych do tych rent.

W konsekwencji tym obywatelom polskim zostaną wypłacone renty wraz z dodatkami, tylko za lata przepracowane we Francji, natomiast za lata przepracowane w Niemczech, władze zachodnio-niemieckie odmawiają wypłaty rent. Obecnie są czynione starania, aby władze zachodnio-niemieckie wypłacały również renty obywatelom polskim za lata przepracowane w Niemczech.

KLUB PRZYJACIELI
TYGODNIKA
POLSKIEGO
KLUB PRZYJACIELI



Młody Polak, p. Edward Holas, pragnąłby nawiązać znajomość z polską rodziną, zamieszkałą w Paryżu. P. Holas ma lat 20 i odbywa obecnie służbę wojskową jako strażak w Saint-Ouen. Rodakom, którzy zechcieliby nawiązać z nim znajomość podaje swój adres: Caserne des Sapeurs-Pompiers, 89, rue du Docteur Bauër, Saint-Ouen (Seine).

„Pragnąłbym nawiązać korespondencję z młodym Polakiem lub Polką z Francji. Jestem studentem Politechniki Warszawskiej”. Franciszek Kotlewski, Warszawa, ul. Akademicka 5 p. 366.

LIST DO REDAKCJI

ODNOSZĘ wrażenie, że wreszcie dostałam w ręce to, czego mi dotąd brakowało. Piśmo wasze bowiem referuje wiadomości dotyczące emigracji we Francji, jak też główne wiadomości z Kraju udokumentowane doskonałymi zdjęciami. Ponieważ mimo przeszło trzydziestoletniego pobytu na terenie Francji czuję się Polką i wszystko co polskie znajduje odgłos w moim sercu, wszelki kontakt z Polakami i z Polską jest dla mnie bardzo cenny.

Na terenie Sabaudii Polaków jest niewiele; mieszkają indywidualnie, najczęściej daleko jedni od drugich, niemniej dochodzą nas czasem dalekie echa o tym lub innym wyczynie rodaków. Praca zawodowa i środowisko francuskie naturalnie absorbuje nas bardzo i po prostu wsiąkliśmy w społeczeństwo naszej drugiej ojczyzny, mimo woli więc oddalamy się od swoich. Dlatego właśnie chcę podziękować Waszemu piśmu za podawanie wiadomości w takiej formie, która najlepiej przemawia do uczuć nigdy niewygasłych u starych emigrantów.

Proszę w razie potrzeby zwrócić się do mnie — chętnie służę w miarę możliwości swą pomocą i znajomością tutejszego środowiska.

JANINA HABELA-JUIN
Profesor języków,
dypl. Uniw. w Paryżu
6, rue Favre, Chambéry (Savoie)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 13 stycznia 1959 r. zginął tragiczną śmiercią w wypadku w kopalni Sainte Marie-aux-Chenes Leon Kołodziejski.

Nieszczęście wydarzyło się na południowej zmianie, na krótko przed końcem szychty. Pan Kołodziejski idąc chodnikiem został potrącony przez ciągnik elektryczny. Uderzając o ścianę chodnika rozbił sobie czaszkę i śmierć jego nastąpiła na miejscu.

600 OSÓB NA GWIAZDCE POD LYONEM

— Ileż tych dzieci! I małe i duże, skąd ich się tyle nabrało?
— Ano przecież to uczniowie z paru szkół polskich: z Lyonu z Villefranche, z Saint-Pierre-la-Palude. Ale zaczekajcie, zaraz wystąpi „Śląsk”, wtedy dopiero będziecie podziwiali!

Wielka sala domu parafialnego w Vaux-en-Velin pod Lyonem wypełniona była po brzegi. Około sześciuset osób przybyło tu na polską uroczystość gwiazdkową. Odśpiewano kurtyne, na scenę wysypało się osiem barwnych par krakowskich.

— „Śląsk”! „Śląsk”! — na sali widać było poruszenie. Rozpoczął się taniec. Nasze krakowiaki, oberki i mazury są zawsze niezawodne, „chwytają” od razu i to nie tylko starych Polaków, którym przypominają wioskę rodzinną i młodość spędzoną w Polsce. Zachwycają naprawdę wszystkich.

Na scenie rozlegają się wesole przysięwki, panna Misiaczykówna naśladuje „Karolinę” z tego prawdziwego „Śląska” — zespołu z Koszęcina. Potem wierszyki, piosenki, inscenizacje i znów taniec zespołu. Warto być w tej chwili za kulisami i widać z bliska ten szczyry zapal, z jakim młodzież wżywa się w tańcu. Deski estrady zaczynają trzeszczeć. Ci którzy ją budowali, na pewno dobrze obliczyli wytrzymałość materiału dla zwykłych tańców, ale nie mieli pojęcia o dynamizmie tańców polskich.

Przeżywamy moment dramatyczny: estrada zaczyna się zamykać. Część zespołu, która nie bierze udziału w tańcu, wchodzi pod estradę i na swych barkach

Oplatek Matek Różańcowych w Lyonie

11 stycznia zorganizowało uroczystość gwiazdkową Bractwo Matek Różańcowych w Lyonie. Na program wieczoru, który odbył się w lokalu Sióstr Szarytek złożyło się dzielenie opłatkiem, przemówienie prezki Bractwa p. Heleny Łysakowskiej, przemówienie Siostry Marii-Teresy, Brata Józefa, wspólny śpiew kolędy i wreszcie herbatka. (Świetne polskie ciasto upiekła na ten wieczór skarbniczka Bractwa p. Maria Obrzud).

Uroczystość odbyła się w bardzo miłym nastroju. Dzieciom rozdano łacinek, zaś dorośli bawili się grą w loterię fantową, w której — wszystkie losy były wygrane. Atrakcją wieczoru było również wyświetlanie filmów — bajek.

Co pewien czas Bractwo organizuje zebrania z przedstawieniami polskimi, których tak brak w tych okolicach. Wielką zasługą Matek Różańcowych jest również odwiedzanie chorych Polaków leżących w liońskich szpitalach.

WYSTAWA

W gmachu Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu przy ulicy Lauriston zostanie otwarta dnia 29 stycznia wystawa obrazująca dzieje współpracy naukowej między Polską a Francją. Na wystawie zostaną zgromadzone interesujące eksponaty, książki, druki, fotokopie itd.

Zjazd przewodniczących ZUPRO

Ubiegłej niedzieli, dnia 18-go stycznia odbył się w siedzibie Związku Polaków Uczestników Ruchu Oporu we Francji zjazd przewodniczących kół i oddziałów. Przewodniczył wice-prezes Paweł Poziemski, który m. in. odczytał list powitalny od generała Zdrojewskiego. W czasie obrad postanowiono urządzić z okazji 15-tej rocznicy Wyzwolenia Francji wielką manifestację przyjaźni polsko-francuskiej. Radzono także nad projektem wzniesienia w Paryżu pomnika dla upamiętnienia udziału Polaków we Francuskim Ruchu Oporu.

DZIEŁO DZIECI Z UCKANGE

PRZYGOTOWAŁY ją i poprowadziły same dzieci, uczniowie p. Floriana Michalskiego z Uckange. Odbyła się 11-go stycznia w Ubauge przy ulicy St. Hubert w sali zabaw.

Zanim jednak opowiemy o samej uroczystości, posłuchajcie o wszystkich trudach organizacyjnych, które zostały pokonane przez dzielną gromadkę z Uckange. Od 1956 roku, tzn. od chwili rozpoczęcia lekcji języka polskiego, co tydzień w czwartki, po zajęciach szkolnych obraduje samorząd, który projektuje urządzenie wycieczek, obchodów świątecznych, przygotowuje się do kolonii letnich, prowadzi kronikę.

W bieżącym roku szkolnym do zarządu wybrana została czwórka następująca: Eugeniusz Janasz, Krysia Jaroch, Hela Jeziorna, Marian Zawada, który jest przewodniczącym. Prowadzi zebrania, przyjmuje i podpisuje protokoły — czyni to wszystko z poczuciem odpowiedzialności godnym człowieka dorosłego, a przecież ma lat dwadzieścia, tyle co najstarsi uczniowie tej czterdziestoosobowej klasy. Rówieśnicy nie sprawiają mu wiele kłopotu, natomiast gorzej jest z młodszymi. Nie śpiewają na zajęciach, pozostawiają w domu zeszyty, biją się, a od czasu do czasu nawet rzucają kamieniem lub śniegiem w szybę. Wszystko musi załatwiać samorząd. Upomina winnych, obraduje nad naprawieniem szkół. Gdy dnia 8 stycznia uczestniczyliśmy w zebraniu, omawiano ostatnie sprawy związane z gwiazdką: utrzymanie porządku na sali, dyżury, godziny dekorowania. Dużo wcześniej bo w jesieni ustalono program, były też przeprowadzone próby.

Dzieci same pokonują wszystkie trudności. Czasem radzą się nauczyciela, pytają, potrzebują jego pomocy. Są jednak zawsze pełne inicjatywy, pełne zapału — i to jest najważniejsze.

Gwiazdka 11-go stycznia była tradycyjnym obchodem, świętem i zabawą. Była egzaminem z przygotowań i to jakim egzaminem.

Przebrane dzieci na scenie miały numery przygotowane do rękawów.

Komisja punktowała wykonanie: śpiew, taniec, deklamację a także pomysłowość ubioru. A było co punktować. Program składał się z 27 występów. Przeplatany był tam wiersze, kolędy, pieśni i tańce. Zapowiadała dziewczynka — Krysia Jaroch i chłopiec — Marian Zawada. Stroje zostały wykonane również przez same dzieci; rodzice pomagali tylko najmłodszym. Wyobraźcie sobie czapkę i kożuch i bociana i niedźwiedzia i inne postacie z szopki — ileż pomysłów trzeba było znaleźć, aby we własnym zakresie — przy pomocy papieru, drutu i farb — wykonać przebranie!

Po ogłoszeniu wyników nikt nie czuł się pokrzywdzony. W pierwszej dziesiątce były następujące dzieci: Hela Jeziorna, Krysia Jaroch, Tereska Juszcak, Marian Zawada, Leszek Wieczorek, Władek Janas, Janek Domal, WALTERSKI, Monika Guszczak, Monika Jeziorna, Ryszard Domal i Ryszard Dryja. Zostały zaproszone do stołu z nagrodami, miały prawo wyboru! Inne dzieci, a także rodzice — okazujący pomoc otrzymali nagrody z rąk komisji. Były tam książki, wyroby polskiego przemysłu ludowego, drobne przedmioty toaletowe, kalendarze.

Przedstawiciele Konsulatu złożyli p. Michalskiemu i dzieciom życzenia z okazji Świąt i Nowego Roku, a także gratulacje z powodu osiągniętych wyników pracy.

Paczki ze słodyczami rozdzielił p. Michalski. W tym czasie dzieci przynęcały wszystkim gościom biało-czerwone kokardki. Zebrano przy tej okazji fundusz na cele samorządu. Ostatnim, który zabrał głos był kol. Marian Zawada. „Zebralismy 6.200 fr. Dziękujemy obecnym za przybycie i serdeczne przyjęcie naszego programu. Do zobaczenia w roku przyszłym.”

Kr.

KTO TO? KRAKÓW! WISŁA! WARSZAWA!

W Salle des Fetes du Nord-Est w Joudreville odbyła się doroczna uroczystość gwiazdkowa dwóch szkół polskich z Joudreville i La Mouriere (M. et M.).

Otwarcia dokonała miejscowa nauczycielka, która powitała przybyłych rodaków. Przemówienie wygłosił nauczyciel z La Mouriere, a następnie dzieci wystąpiły z kolędami, deklamacjami i piosenkami z repertuaru „Mazowsza”. Pięknie wystawiona była „Bajka o gwiazdeczce” oraz inscenizowana podróż po Polsce. „Kto to?” Inscenizacja ta zawierała szereg zagadek. Należało domyśleć się kogo przedstawiali alegoryczne postaci wygłaszające wiersze, śpiewające piosenki. (Chodźcie o Wisłę i parę miast polskich). Druga część przedstawienia wypełniona była również tańcami, piosenkami, deklamacjami, a zakończona baletem.

Od rodaków z kraju przywiozł życzenia noworoczne dla wszystkich zebranych przedstawiciel Konsulatu w Nancy zachęcając jednocześnie Wychoźstwo do podtrzymywania polskich tradycji. Przed rozejściem się dzieci obdarowane zostały cukierkami, a najlepsi uczniowie szkół polskich — książkami.

OBCENY

«Gwiazda» z Houdain na gwiazdce w Marles-les-Mines

W ubiegłą niedzielę w imprezie gwiazdkowej w Marles-les-Mines w sali p. Lisa wzięło udział ponad 400 osób. Obecni byli m. in. radca polskiej ambady w Paryżu p. Wengierow, konsul generalny w Lille p. Zamiara oraz miejscowi działacze społeczni: przewodniczący KTM p. Kazimierzczak, sekretarz sekcji polskiej CGT p. Wróblewski, prezes koła śpiewaczego „Słowik” p. Łowicki i inni.

Gwiazdka zorganizowana została przez specjalnie w tym celu powołany komitet społeczny przy wydatnym udziale p. Stanisławy Czapliny żywo zajmującej się polski-

mi dziećmi w Marles-les-Mines. Dziewczęta i chłopcy występujący na scenie wyróżniali się poprawnością i czystością języka polskiego. Na specjalne wyróżnienie zasłużył w tym względzie Bernard Fortin, który wzruszył widownię pięknymi deklamowanymi wierszami Tuwima „Wszyscy dla wszystkich” oraz siostry Marcinkowskie, Dworniczakówna, Genia Baran, Florczakówna, Urbaniakówna i wiele innych dzieci.

Specjalną atrakcją gwiazdki był gościnny występ młodzieżowego zespołu tanecznego „Gwiazda-mazur” z Houdain, kierowanego przez p. Michalinę Bromboszcz. Choć dziewczątka młodych tancerzy należą do zespołu dopiero trzy miesiące, tańce ich są na tym poziomie, że mazur, krakowiak, kujawiak, oberki i polka w ich wykonaniu wzbudziły życzliwą reakcję widowni. Toteż nie dziwnego, że zespół ma już zaproszenia do udziału w gwiazdkach na wszystkie niedziele stycznia.

Rozmowy z sprawie filmu rentgenowskiego

Do Paryża przybył z Polski dr Stanisław Kruszewski, który omawiać będzie z francuskimi specjalistami sprawy współpracy polsko-francuskiej na polu filmu rentgenowskiego. Ta dziedzina filmu ma w chwili obecnej bardzo szerokie zastosowanie w medycynie. W chwili obecnej film rentgenowski jest w Polsce jeszcze mało rozpowszechniony, gdyż brak do jego produkcji odpowiedniej aparatury.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5). Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

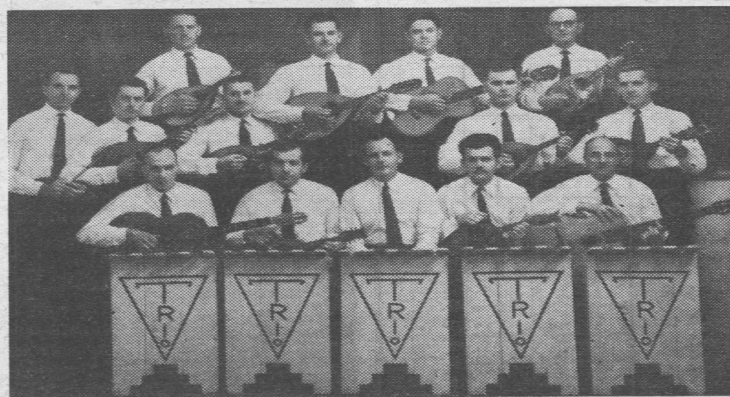
W Noyelles-sous-Lens ślicznie deklamowano

Sala miejscowego kina w Noyelles-s-Lens ledwie mogła pomieścić ubiegłej niedzieli dzieci i rodziców, którzy zebrali się na tradycyjnej uroczystości gwiazdkowej. Tym razem wszystkie dzieci uczące się w miejscowej szkole języka polskiego wspólnie występowały na estradzie pod troskliwym okiem nauczycieli: pani Leśniewskiej i pana Pietrasa. Program występów obejmował prawie 40 punktów. Wiersze, śpiewy, inscenizacje, świetne występy klubu mandolinistów — „Trio”, stanowiły niezwykle uduśną i harmonijną całość oklaskiwaną przez zebranych.

Z braku miejsca trudno wliczyć

wszystkie punkty programu, niemniej jednak trzeba podkreślić deklamację Klary Putynkowskiej, Kazi Pietrzak, Elżbietki Hetman oraz Urszulki Sieranik. Z „solistów” należy jeszcze wymienić Anię Przybył, Krysję Kowalską, Stasia Grzelkę, Wiktora Kłosowskiego, Lidzię Reczkowską, Irenkę Hofmann, Monikę Janiaczyk, Janka Perkowskiego, Edzia Adamczaka oraz świetnego akordeonistę pana Michalika.

Okolicznościowe przemówienie w czasie uroczystości gwiazdkowej wygłosił konsul generalny z Lille p. M. Zamiara.



Zarząd Klubu Mandolinistów „Trio” z Noyelles-sous-Lens ukonstytuował się w następującym składzie: Bernard Teichert — prezes, Edmund Psiakowski — wiceprezes, Franciszek Kiciński — sekretarz, Stanisław Michalski — zastępca sekretarza, Kazimierz Łakomy — skarbnik, Marian Walczak — zastępca skarbnika. Dyrygentami zespołu są: Jan Plecion i Piotr Socci.

Jednym z pierwszych występów tego zespołu po wyborach nowego zarządu był udział w uroczystości gwiazdkowej w Noyelles-s-L.

KOMUNIKATY

STOWARZYSZENIE OBRONY GRANIC POLSKICH NA ODRZE I NYSIE zaprasza na wtorek 10 lutego o godz. 20 do sali kina Casino w EVIN-MALMAISON wszystkich Polaków z Evin-Malmaison i okolic. W Casino zostanie wyświetlony polski film pt. „IRENA DO DOMU”.

24 STYCZNIA o godz. 15 w Cine Etoile, 121, rue l'Epeule w ROUBAIX zostanie wyświetlony polski film satyryczny pt. „NIKODEM DYZMA” z Adolfe Dymszą w roli głównej. Jako dodatek kolorowa krótkometrażówka i aktualności z Polski.

WE CZWARTEK 29 STYCZNIA o godzinie 20 w kinie Famiglia w GRENAV, wyświetlona zostanie komedia filmowa pt. „IRENA DO DOMU”. Jako nadprogram aktualności z Polski i „Mazowsze”.

BAL GWIAZD POLSKIEGO SPORTU

DZIS przesyłam miłym Czytelnikom reportaż z tradycyjnego Balu Mistrzów Sportu, pięknej imprezy organizowanej rokrocznie przez „Przegląd Sportowy” z okazji Plebiscytu na 10 najlepszych sportowców.

Zanim napiszę parę słów o Balu, wypada podać honorową listę laureatów, tak jak została ona ułożona drogą głosowania przez Czytelników „Przeglądu Sportowego”. Oto wyniki Plebiscytu:

1. Zdzisław KRZYSZKOWIAK, mistrz Europy na 5 i 10 km.
2. Jerzy CHROMIK, mistrz Europy i rekordzista świata na 3 km. z przeszkodami.
3. Janusz SIDŁO, mistrz Europy w rzucie oszczepem.
4. Józef SCHMIDT, mistrz Europy w trójskoku.
5. Edmund PIĄTKOWSKI — mistrz Europy w rzucie dyskiem.
6. Tadeusz RUT, mistrz Europy w rzucie młotem.
7. Stefan KAPLANIAK, podwójny mistrz świata w kajakarstwie.
8. Zbigniew PIETRZYKOWSKI, mistrz Europy, reprezentacyjny bokser wagi półciężkiej.
9. Barbara JANISZEWSKA, mistrzyni Europy na 200 metrów.
10. Jerzy WOJNAR, mistrz świata



Zdzisław Krzyszkowiak kraje tort — prezent jednego z cukierników warszawskich.

Po ogłoszeniu listy „10” gorące owacje, uściski, gratulacje i życzenia. Bohaterzy z upominkami i kwiatami wracają na swe miejsca. Dostali oni między innymi albumy własnych zdjęć z całej swej kariery.

Potem wesoła, sportowa zabawa, beztrudna jak zwykle wśród młodych. Jest i konkurs „hula-hoop” o butelkę wina. Triumfuje Basia Janiszewska, która to ro-

bi z niebywałym wdziękiem. Jej najgroźniejszym konkurentem jest Janusz Sidło, startujący w „gorszych warunkach” bo w marynarce, która jednak przeszkadza.

Godziny biegają nieubłaganie i mimo, że kondycji nikomu tu nie brak, trzeba kończyć zabawę. Tak, ten Bal się nam uda!

Edward STRZELECKI



Basia Janiszewska zdobyła jeszcze jeden tytuł: mistrzyni „hula-hoop” na balu Mistrzów Sportu.

ta w saneczkarstwie, znany szymbownik.

Kto z Czytelników pamięta swoją listę najlepszych, proponowaną w świątecznym numerze „Tygodnika Polskiego” stwierdzi, że do siódmego miejsca jest ona zgodna z „woją opinią sportową”. Na dalszych miejscach są pewne różnice.

Ale przejdźmy na salę balową w „Kongresowej”, w której zebrała się 10 stycznia bez przesady cała śmietanka polskiego sportu, aby dowiedzieć się wyników Plebiscytu, oklaskiwać zwycięzców i spędzić z nimi uroczą noc na zabawie karnawałowej.

Rzucają się w oczy kamery telewizyjne i reflektory kroniki filmowej, sala ładnie i pomysłowo udekorowana, przy stolikach goście, najświetniejsi sportowcy, najwybitniejsi działacze, najwerniejsi kibice. Reprezentowana jest licznie prasa, wśród publiczności kręcą się fotoreporterzy.

Punktualnie godzina 22,15 tusz orkiestry i zaczyna się ceremonia, w której bierze udział polski minister sportu — przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej Włodzimierz Reczek.

RODZINA SŁAWNYCH PIŁKARZY

Michał i Ryszard Tylińscy

OJCIEC naszych słynnych rodaków przybył przed laty z Katowic do Noyant (Allier) by pracować w górnictwie, następnie przeniósł się do La Combelle i tu już osiadł na stałe.

Jak każdy górnik i on lubił piłkę nożną. Grał sam a potem synowie wykazują zresztą w tym kierunku duże zdolności.

Kiedy Michał miał 18 lat, a Ryszard 15, wstąpili obaj do zawodowego klubu Saint Etienne, w którego barwach grali już w 1957 w I drużynie zdobywając piłkarskie mistrzostwo Francji. W tym samym też roku obaj bracia zostają zatyczeni do kadry reprezentacyjnej. Michał gra w reprezentacji

B. Ryszard natomiast mając zaledwie 19 lat bronił barw Francji w spotkaniu z Anglią.

Michał, ojciec dwojga dzieci, poza sportem lubi książki i muzykę; Ryszard natomiast ma swego „konika” w polowaniu i muzyce.

Ryszard Tyliński grał w reprezentacji Francji B w Warszawie. Bardzo sobie chwali pobyt w starym kraju wyrażając nadzieję, że w swojej karierze sportowej przyjdzie mu chyba jeszcze odwiedzić Polskę. Wiele obiecują sobie bracia Tylińscy po projektowanym w roku przyszłym spotkaniu Polska — zawodowcy polskiego pochodzenia we Francji. Obaj chętnie zagrałiby w tym meczu.

— Może to tego czasu dorosnie nasz najmłodszy brat Alfred, który gra już w drużynie juniorów w La Combelle, zapowiadając się na dobrego piłkarza. (k)



Michał Tyliński.



Ryszard Tyliński.

Rozrywki umysłowe



MIARA				
LIBIA				
KANAR				
TOWAR				
KŁODA				
PALMA				
JAKUB				
AKTYW				
PATOS				
ZASPA				
DERKA				
TRAWA				
NOTES				
WIKTA				
NERKI				

Przed odpowiednie przedstawienie liter w każdym z podanych na rysunku wyrazów ułożyć nowe 5-literowe wyrazy, które należy wpisać do poziomych rzędów figury. Trzecie litery tych nowych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

1:0 DLA

«KURIERA - HARNES»

KAZDY bywalec kafejek zauważa od razu, że publiczność u p. Dandaja w Harnes różni się jakoś od przeciętnych klientów tego rodzaju lokal. U Dandaja, zwłaszcza w niedzielę przeważa młodzież. I to nie ta złota, co to przychodzi wypić jednego a kończy na „...nastym”. Przeciwnie, młodzi ludzie, którzy tu się spotykają piją niewiele, natomiast rozmawiają i dyskutują bez końca. Czasem i starci, przerwawszy partyjkę belotki, przyłączają się do tych dyskusji, nieraz i sam gospodarz bierze w nich udział. Bo kafejka p. Dandaja jest siedzibą polskiego klubu sportowego „Kurier Harnes”. Tutaj odbywają się zebrania, tutaj bezpośrednio po niedzielnych rozgrywkach omawia się na gorąco ich wyniki. A że klub istnieje w Harnes od 25 lat i niejedną z stałych gości p. Dandaja, a także on sam, grywał niegdyś w barwach „Kuriera”, zrozumiałe jest to powszechne zainteresowanie wszystkim co dotyczy klubu.

Trafilem w którąś niedzielę po południu właśnie na moment, gdy po zwycięstwie nad drużyną „Montigne” zebrał się niemal w komplecie wszyscy aktywni członkowie „Kuriera”. Na honorowym miejscu siedział za stołem wioleletni prezes-oplekun i wychowaw-

ca młodych piłkarzy — p. Józef Buda, obok niego założyciel klubu, piastujący obecnie funkcję skarbnika p. Jan Nowicki (o którym mówią, że nie opuścił ani jednego meczu), a naokoło podniecona wygrana, dumna i wesoła „jedenastka”: bramkarz Czesław Kluj, obrońcy Buczek, Natkanić i Chlebowski, pomocnicy Ryszard Salomon i Marcel Adamczyk, napastnicy Mrozek. Da Costa — pół-krwil Polak pół-Portugalczyk — i Cierniak, prawo skrzydłowy Kaczmarek i lewo skrzydłowy — jedyny Francuz w tym towarzystwie — Mopły.

Humory wszyscy mieli wyśmienite, bo też było z czego się cieszyć. Nie chodziło już nawet o pokonanie przeciwnika na jego własnym boisku 3 do 0, ale o fakt, że znów kolejny mecz w tym sezonie został wygrany. A więc ani jednej porażki, na siedem gier w sezonie — sześć zwycięstw i jeden remis. Pierwsze miejsce zajmowane przez „Kuriera” w czwartej lidze zostało mocno ugruntowane.

Toteż starym działaczom przypominały się dawne dobre czasy, gdy „Kurier” był u szczytu swego rozwoju. Posypały się nazwiska takich znanych piłkarzy jak Dębicki, Wawrzyński, bracia Gruchała, Bukowski i Michałak, którzy swą karierę sportową zaczęli w „Kurierze”, by potem zdobyć sławę jako zawodowi gracze pierwszej ligi.

Czy obecny okres zapisze się w wieloletniej historii klubu, także jako okres „wzlotu”? To nie wypowiedziane pytanie czy to się w całej dyskusji. Wiele wskazuje na to, że tak. W każdym razie obecna „jedenastka” rokuje, zdaniem p. Budy, duże nadzieje. W dodatku trafia się jej szansa wypłynięcia na szersze wody. Zarząd otrzymał bowiem od klubu piłkarskiego „Zawisza” z Bydgoszczy propozycję rozegrania meczu i zaproszenie na przyjazd do Polski dla piłkarzy „Kuriera”. Jeżeli ten wyjazd dojdzie do skutku a bydgoszczanie przyjadą do Harnes — „Kurier” chce bowiem urządzić rewanżowe spotkanie na swoim boisku — będzie to niewątpliwie bodźcem do wyjątkowej pracy dla młodych, dobrze zapowiadających się piłkarzy „Kuriera”. Wiadomo bowiem że nie nic przyczynia się tak do rozwoju sportowych talentów jak międzynarodowe kontakty. (Z. O.)

UWAGA POLACY Z PARYŻA!

Komitet organizacyjny uroczystości gwiazdkowej w Paryżu zawiadamia, że dn. 25 stycznia o godzinie 14 odbędzie się w Salle des Conférences w Ivry (metro Mairie d'Ivry) tradycyjna uroczystość gwiazdkowo-noroczna dla dzieci i społeczeństwa polskiego. W programie występy dzieci szkolnych i wyświetlanie filmu polskiego. Komitet prosi o liczne przybycie.

UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWE ODBĘDĄ SIĘ:

- w DOMONT, w Cafe Figeac, 24 stycznia wiecz. o g. 20.30.
- w HAWRZE, 25 stycznia o godz. 15 w sali Saint Augustin;
- w IVRY, w salle des Conférences, 25 stycznia o godz. 15;
- w SAINT-DENIS, 1 lutego w Theatre Municipal, o godz. 15;

MAŁY Tygodnik Polski

LEPIMY ŚNIEŻNE BAŁWANY



O ŚNIEGU w tym roku dzieci dotychczas mówiły, że napadało go tyle, co kot napłakał. To znaczy, że śniegu nie było prawie zupełnie. No i wielki kłopot, bo co robić z podarkami, które przynosił św. Mikołaj: z sankami, narciami, łyżwami. Więc dzieci spoglądały w okna i wyczekiwały zimy. Czasem zdarzało

się, że śnieg upadł i utrzymał się przez parę godzin. Wtedy, kto żywy i zdrowy, szedł na dwór.

Aż nagle w ostatnich dniach spadło śniegu do syta.

Gdy jest mróz, wylewa się wodę na podwórka i każde dziecko miało swoją ślizgawkę. Ale po ubitym śniegu też można jeździć na

ki. Stoi sobie bałwan w dziurawym garnku na głowie, z miotłą pod pachą, a dzieci bawią się wokół niego, w śnieżki lub w kółko graniaste. Już się robi ciemno, a one ciągle na dworze. Mama patrzy przez okno i uśmiecha się. Niech nacieszą się śniegiem, bo jutro znowu może być błoto.



łyżwach. Są takie specjalne łyżwy, „śniegulki”, z zakręconymi czubkami. Niosą, jak po lodzie. Patrzcie, jak się rozpędził ten chłopiec w czerwonej czapce. Zachwiał się i bęc — upadł. Ale nawet nie otrzepał spodni ze śniegu. Jedźcie dalej.

Taki śnieg, który niedługo stopnieje, jest mokry i doskonale się nada do lepienia wielkich kul śniegowych na bałwana. Już się pędzi do domu i od progu krzyczy: „Mamo, daj kawałek marchwi, buraka i dwa węgielki”. To na oczy, nos, usta i żeby uróżnić policz-

czasem rano idzie się do szkoły i pada deszcz, a gdy się wychodzi, wszędzie biało. Jakże wtedy pilno do domu! Znowu lepi się bałwana i prowadzi się wojnę... śnieżkami. Jak się po drodze trafi górka, to się z niej zjeżdża choćby na tornistrze. Jak się trafi zamrażająca kałuża, to już jest ślizgawka. A jak się zastanie mamę zaniepokojoną i pytającą: „gdzie ty tak długo byłeś?”, wystarczy z przeproszącą miną pokazać zamoczone rękawiczki. Zrozumie i i nie będzie się gniewać.

ANIELKA STOPOWSKA DO NAS PISZE

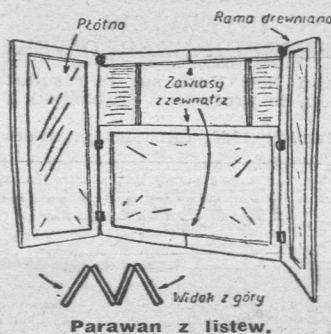
Dziękuję „Matemu Tygodnikowi” za nagrodę. Bardzo się nią cieszyłam! Prowadziam kochaną Redakcję. Anielka Stopowska



Anielka Stopowska jest uczennicą piątej klasy w szkole francuskiej. Ma siedem lat i uczy się bardzo dobrze; zajmuje zawsze pierwsze lub drugie miejsce w swojej klasie.

Uczęszcza także na lekcje języka polskiego i bierze udział w polskich przedstawieniach. Ostatnio śpiewała i tańczyła w czasie gwiazdki.

Anielka jest „starą” znajomą „Tygodnika Polskiego”: w ub. roku wygrała w konkursie lałkę w stroju ludowym. Z tej okazji otrzymaliśmy list pisany własnoręcznie przez Anielkę.



Umiesz pływać? Nie? To się naucz

W tym roku po raz pierwszy w szkołach warszawskich wprowadzono obowiązkowe lekcje pływania. Już od 5 klasy wzwyż każdy uczeń i każda uczennica musi umieć pływać jak ryba. Lekcje odbywają się przez trzy miesiące, we wszystkich pływalniach i basenach.

Uczą najlepsi instruktorzy ze zrzeszeń sportowych. A dzieci chlupią się, machają nogami i rękami, opijają wodą i starają się pływać na „piątkę”, bo stopnie z pływania będą na świadectwach.

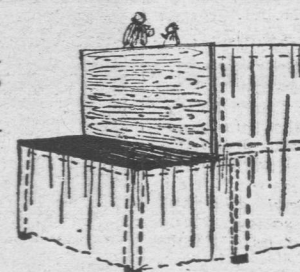
trzu scenę można urządzić w oknie lub w drzwiach domu albo w lesie wieszając koce na sznurze lub drucie między dwoma drzewami.

W izbie: scena może być urządzona w drzwiach do sąsiedniego pomieszczenia, za dwoma stołami (jeden na drugim, ten u góry przewrócony w stronę

sposób jej wykonania. Można również rozłożyć ją na drucie i kółkach, tak jak firanki. Pamiętajcie o jednym, że kurtyna musi być nieprzezroczysta i szczelna, żeby światło nie przeświecało.

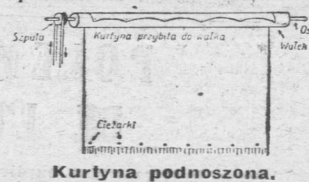
W wypadku jakichś trudności, można się obejść bez kurtyny. Jeżeli np. występ odbywa się wieczorem, gasi się światło, szybko i sprawnie zmieniając dekoracje.

Bardzo ważną rzeczą przy urządzaniu sceny są kulisy. Lalki po występie muszą wyjść i ukryć się aż do następnego ukazania się na scenie. Chowają się właśnie za kulisy. Kulisy muszą mieć wysokość taką jak lalki, a szerokość około 30 cm, to znaczy tyle, aby kukły mogły swobodnie się pomieścić.



widowni — patrz ry sunek), za rozkładanym parawanem lub też z pomocą specjalnej konstrukcji, która wymaga znajomości stolarki (patrz rys.).

Potrzebna nam jeszcze kurtyna. Na rysunku widzicie dość łatwy



ROZRYWKI UMYSŁOWE

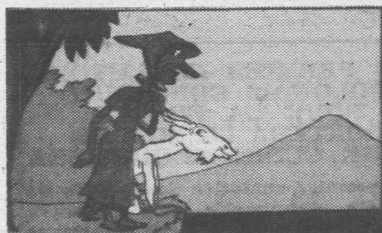
REBUSIK



Z podanego rysunku odgadnąć pięcioliterowy wyraz. Rozwiązanie należy nadsyłać do Redakcji „Małego Tygodnika”.

KORNEL MAKUSZYŃSKI
MARIAN WALENTYNOWICZ

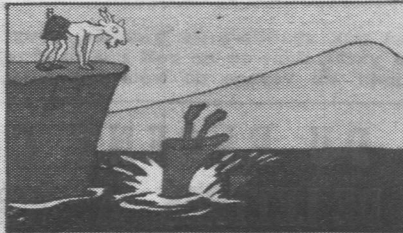
120 PRZYGÓD KOZIOŁKA-MATOŁKA



Wiedzie potem czarownicę
Przez las stary, przez las młody,
Aż oboje tam przybyli,
Gdzie są wielkie, czarne wody.



Kazał stanąć jej nad brzegiem,
I na chwilę zamknąć oczy.
Baba stoi, a koziołek
Jak nie beknie! Jak nie skoczy!



Tak ją ducnął w brzuch rogemi,
Wedle dawnej koziej mody,
Ze fiknęła siedem razy
I jak kamień bęc do wody!



„Hulaj, kozal!” — rad zawołał,
Potem pobiegł do jej chaty
I uwolnił troje dzieciak,
Co płakały spoza kraty.



Dwie dziewczynki, jeden chłopczyk,
Uklękawszy w chaty progu,
Ślicznie razem zaśpiewali,
Aby podziękować Bogu.



Potem razem szli z koziołkiem
Aż do czarnych lasów skraju,
Dzieci poszły w kraj daleki,
A on został na rozstaju.

5 (d.o.n.)

LA PAGE FRANÇAISE

DES LABORATOIRES
MEDICAUX ETUDIANT
LES EFFETS DES ISOTOPES
RADIOACTIFS

L'industrie, la médecine et la recherche scientifique utilisent toujours plus fréquemment les isotopes radioactifs, c'est-à-dire les corps qui, tout en étant chimiquement semblables aux substances ordinaires, s'en différencient parce qu'ils émettent des radiations qui proviennent du noyau des atomes. La plupart de ces radiations sont ionisantes, ce qui veut dire qu'elles électrisent la matière sur leur passage, déterminant des changements dans les atomes et les molécules. Aussi les radiations ionisantes exercent-elles des effets très importants sur le corps humain; cette action est utilisée médicalement; elle peut aussi, dans de nombreux cas, être très nuisible.

Durant ces dernières années on a vu se développer une branche nouvelle de la médecine, la médecine nucléaire, qui étudie les effets des isotopes radioactifs et les moyens de s'en protéger. Environ 160 centres de recherches divers existent en Pologne les isotopes radioactifs; aussi s'est-il révélé nécessaire de créer des cadres médicaux spécialisés. La médecine nucléaire est introduite au programme des académies de médecine; celles-ci vont créer des laboratoires spéciaux. L'un d'entre eux existe depuis un an à Białystok, l'autre vient d'entrer en service à Varsovie. Dans l'avenir, on envisage d'utiliser pour l'enseignement de la médecine nucléaire les laboratoires d'isotopes des hôpitaux et des cliniques, qui recevront à cet effet un développement approprié.

LE 100^e ANNIVERSAIRE
DE LA NAISSANCE
DU PERE DE L'ESPERANTO

L'Organisation mondiale des Espérantistes a ratifié la composition du comité international de patronage de la célébration du 100^e anniversaire de la naissance du fondateur de la langue internationale, le Dr Zamenhof (qui naquit à Białystok et mourut à Varsovie). Ce comité comprend notamment le président de la République du Brésil, M. Kubitschek, l'ancien président de la République française, M. Vincent Auriol, l'ancien président de la Confédération helvétique, M. Enrico Celio, et trois présidents de Parlements, dont celui de la Diète polonaise. On note encore les noms de 4 présidents du conseil (dont M. Cyrankiewicz), de 25 ministres de divers pays, et de 72 éminents savants, écrivains et artistes, parmi lesquels de nombreux prix Nobel.

NOUVELLES - ECLAIR

- La Fédération marocaine de volley-ball a demandé à la Fédération polonaise d'envoyer pour trois mois un des meilleurs entraîneurs polonais au Maroc.
- Le gouvernement du Népal a donné son accord pour l'organisation d'une expédition polono-suisse dans l'Himalaya.
- « Entre la Méditerranée et la mer Rouge », tel est le titre du dernier documentaire polonais en couleurs, qui montre de nombreux monuments des origines du christianisme.

POLEMIQUE AUTOUR DU RECENT CONGRES
DE L'UNION DES GENS DE LETTRES A WROCLAW

Sous le titre « Les explications nécessaires » le quotidien *Trybuna Ludu* critiquait récemment le Congrès tenu à Wrocław par l'Union des Gens de Lettres polonais: la plupart des écrivains qui y avaient pris la parole se tenaient à l'écart de leur peuple et paraissaient surtout s'offusquer que les maisons d'édition ne publient pas tous les manuscrits qui leur sont présentés.

A la suite de cet article, *Trybuna Ludu* a reçu de M. Slonimski, président de l'Union des Gens de Lettres, une lettre où il dit notamment:

« Selon l'auteur de l'article, nos écrivains demanderaient que la presse littéraire et les maisons d'édition soient tenues à l'avance — sans réflexion et sans possibilité de choix — de publier tout ce qui serait écrit de n'importe quelle façon et

Une bonne nouvelle pour les fêtes du Millénaire!

« Szczerbiec », le glaive fameux des Piasts
va rentrer enfin au pays avec une partie des trésors
d'art et d'histoire restés depuis la fin de la guerre
au Canada

Tout vient à point à qui sait attendre... et surtout revendiquer avec persévérance son bon droit. Depuis la fin de la dernière guerre mondiale, le gouvernement polonais n'a cessé de faire des démarches pour recouvrer les trésors historiques qui avaient été remis en dépôt au Canada. La plupart de ces pièces sans prix restaient enfermées dans les coffres de la succursale d'Ottawa de la Banque de Montréal. L'autre partie, composée de tapisseries des Gobelins qui ornaient autrefois le château de Wawel, est exposée au musée de Québec.

Les entretiens diplomatiques sur ce sujet brûlant se sont multipliés l'année dernière, et au mois de décembre, un groupe d'experts polonais, ayant à sa tête le professeur Szablowski, directeur des collections d'art du château de Wawel, s'est rendu à Ottawa où il a pu inspecter les trésors contenus dans les coffres de la Banque. On apprend maintenant que les obstacles « juridiques » longtemps opposés à la restitution de ces pièces ont enfin pu être levés et qu'elles prendront le chemin du retour, sans doute avant la fin de janvier.

UNE INTERVIEW
DU PROFESSEUR SZABLOWSKI

Interviewé à New York sur le résultat de sa mission, le professeur Szablowski a déclaré:

« En septembre 1939, dans les premiers

jours de l'invasion hitlérienne, les plus précieux monuments de l'histoire et de la culture polonaises, ainsi que des œuvres d'art de très haute valeur, furent expédiés hors de Pologne pour échapper au pillage des nazis. Envoyés d'abord en France, puis en Grande-Bretagne, ces trésors prirent en 1940 le chemin du Canada. En mars 1945, une partie d'entre eux fut déposée dans la succursale d'Ottawa de la Banque de Montréal, tandis qu'une autre partie, comprenant les gobelins de Wawel, était abritée au Musée régional de Québec.

« Malgré les démarches instantes du gouvernement polonais et l'exigence unanime de la nation, ces trésors, jusqu'à présent, n'ont pas été restitués. Il y a quelques semaines, un groupe d'experts, comprenant, avec moi-même, MM. Bohdan Marconi, professeur à l'Académie des Beaux-Arts et chef du laboratoire central

de conservation des monuments historiques de Varsovie, Morelowski, professeur à l'Université de Wrocław, et Drzewiecki, professeur à l'École supérieure de Musique et président de l'Institut Frédéric-Chopin, est arrivé à Ottawa, où il été bientôt rejoint par le célèbre pianiste Witold Malcuzyński, spécialement invité.

Parmi les trésors déposés à Ottawa, figurent des souvenirs de la plus grande importance nationale, comme le célèbre « Szczerbiec », le glaive de rois Piasts, qui date du XI^e siècle, et qui depuis 1320 servait au couronnement des rois de Pologne; la chaîne d'or du roi Sigismond III Waza; le sceptre et le glaive du roi Stanislas-Auguste Poniatowski; les monuments les plus anciens de la langue polonaise, les « Sermons Swiokrzyzskie » et le « Psautier de Florian »; les plus anciennes chroniques; des manuscrits ornements du moyen âge et de la Renaissance, et notamment des livres de prière de la duchesse de Flock, Anasztazja, du XII^e siècle, et de la reine Bona, du début du XVI^e; vingt manuscrits d'œuvres de Frédéric Chopin, dont le concerto pour piano en fa mineur, op. 21; et le seul exemplaire existant en Pologne de la Bible de Gutenberg.

« Chaque objet a été soigneusement examiné du point de vue de son état de conservation. Les experts ont été unanimes à constater que les conditions dans lesquelles ces objets ont été placés durant ces quatorze dernières années sont incompatibles avec les principes de conservation des objets anciens appliqués dans tous les musées, et qu'ils se trouvent en danger de détérioration ou de destruction.

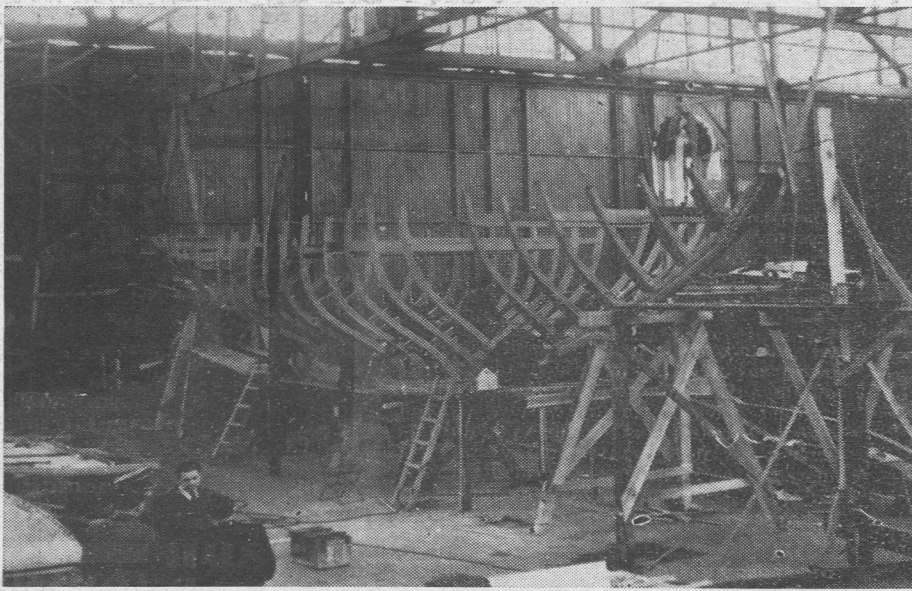
« Je suis heureux que les difficultés aient été surmontées et que les trésors qui se trouvent à la Banque d'Ottawa doivent rentrer en Pologne au cours de ces prochaines semaines. Ils contribueront à rappeler notre passé et notre culture séculaire au cours des fêtes du Millénaire de l'Etat polonais, qui commenceront l'année prochaine.

« Je tiens à remercier à cette occasion tous ceux qui ont contribué à faire restituer à la Pologne ses trésors nationaux, notamment MM. Polkowski, Malcuzyński et tous mes collègues professeurs. »

DECLARATION
DU PIANISTE MALCUZYŃSKI

De son côté, le célèbre pianiste Witold Malcuzyński a déclaré aux représentants de la presse, à Ottawa, qu'il était fier d'avoir pu contribuer à faire restituer à la Pologne une partie des trésors du Wawel. Dans cette affaire, a-t-il dit, « la seule idée conductrice de toutes les démarches et de tous les efforts a été de sauver ces trésors polonais de la plus haute valeur historique et culturelle ». Malcuzyński a ajouté: « En tant que musicien, je suis particulièrement heureux que le magnifique recueil des manuscrits de Chopin qui se trouve parmi ces trésors sans prix soit maintenant mis à la disposition de la Pologne et du monde entier. »

IL FERA LE TOUR DU MONDE



En construction aux chantiers de Szczecin, sous la direction de l'ingénieur Tumiłowicz, ce yacht, dont on ne voit que la charpente, partira l'été prochain pour un voyage de trois ans autour du monde.

LE PREMIER CHALUTIER
POLONAIS CONSTRUIT
POUR LA FRANCE
PORTERA LE NOM DE
MARIE CURIE-SKŁODOWSKA

Le premier chalutier de la série de 9 unités commandée aux chantiers navals de Gdansk par des armateurs français portera le nom de « Curie-Skłodowska » en l'honneur de l'illustre épouse et collaboratrice du radiologue français. La nouvelle a été communiquée à la direction des chantiers par M. Gauthier, président de l'Union des armateurs français.

Les chalutiers commandés par les armateurs français auront une longueur de 47 m. 50 avec des cales de chargement de 300 mètres cubes. Ce seront des unités tout à fait modernes, adaptées aux pêches difficiles de la Manche.

Le Gérant: M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cadet, Paris (9^e).

KONKURS NA FOTOGRAFIĘ AMATORSKĄ



La Rochelle.

Nad. J. Mrozek, Paryż.



Dzień w kraju.

Nad. St. Paradowski, Sallaumines.



Dzieci.

Nad. St. Zelechowski, Laval.



Pomnik zwierzęcia. Nad. Michel Czech, Monchy-le-Preux.



Na moło.

Nad. Jerzy Rucki, Warszawa.



Alise.

Nad. Rosenberg, Dijon.



Na rowerze. J. Gluchsmann, Paryż.



Wakacje na wsi. Lucjan Kleniewski, Paryż.



←
Odpoczynek.
Nad. L.Ł. Panek, Villard.



To ja!

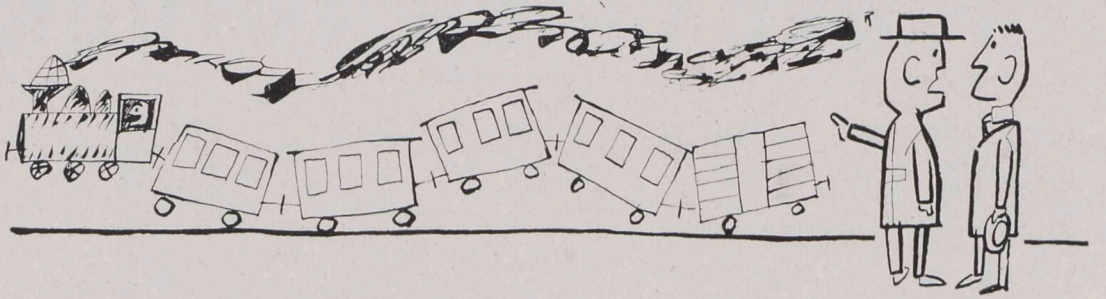
Nad. Fr. Biancardini, Grenoble.



Przejażdżka konna.

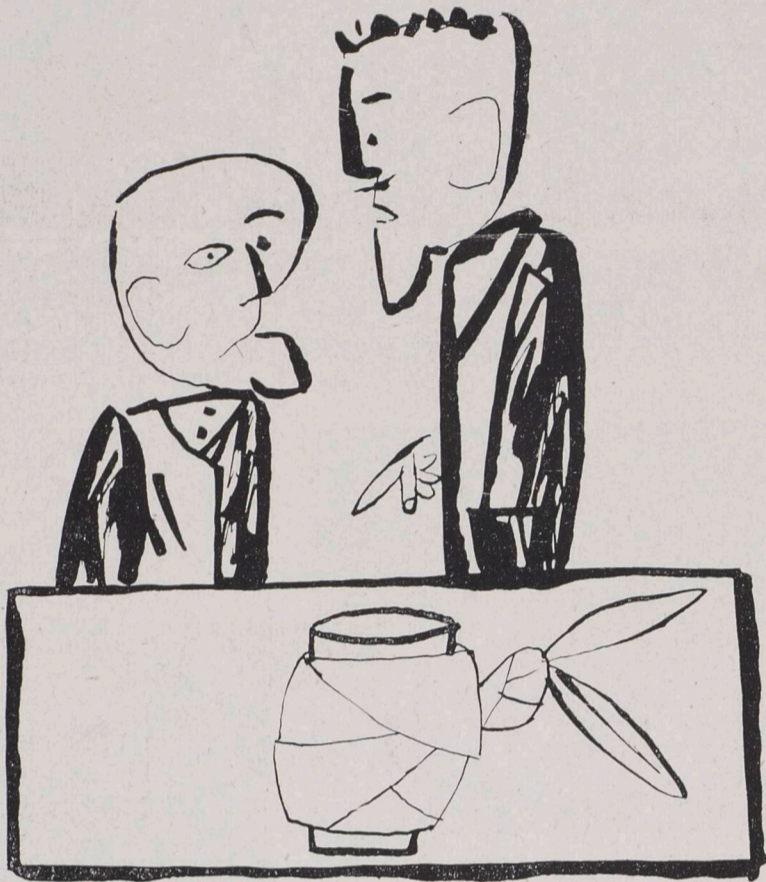
Nad. J. Budka, Haillicourt.

GLUPIE ŻARTY

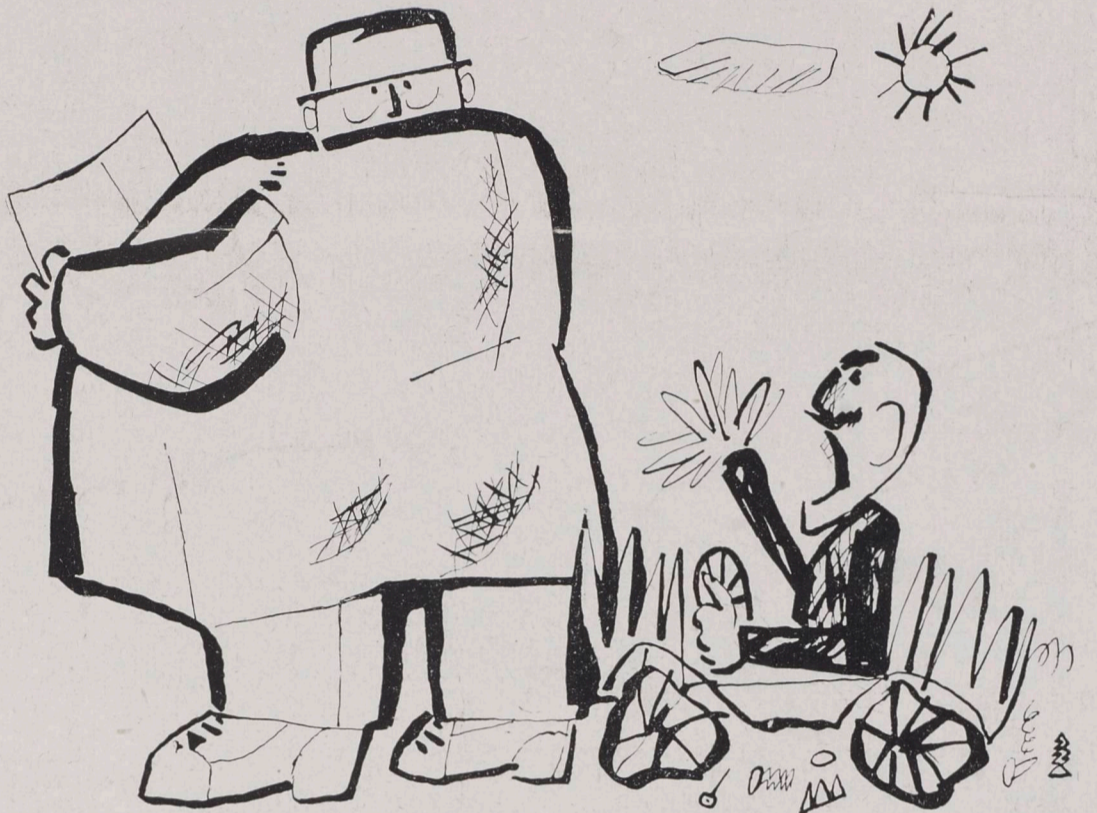


Rys Jan LENICA

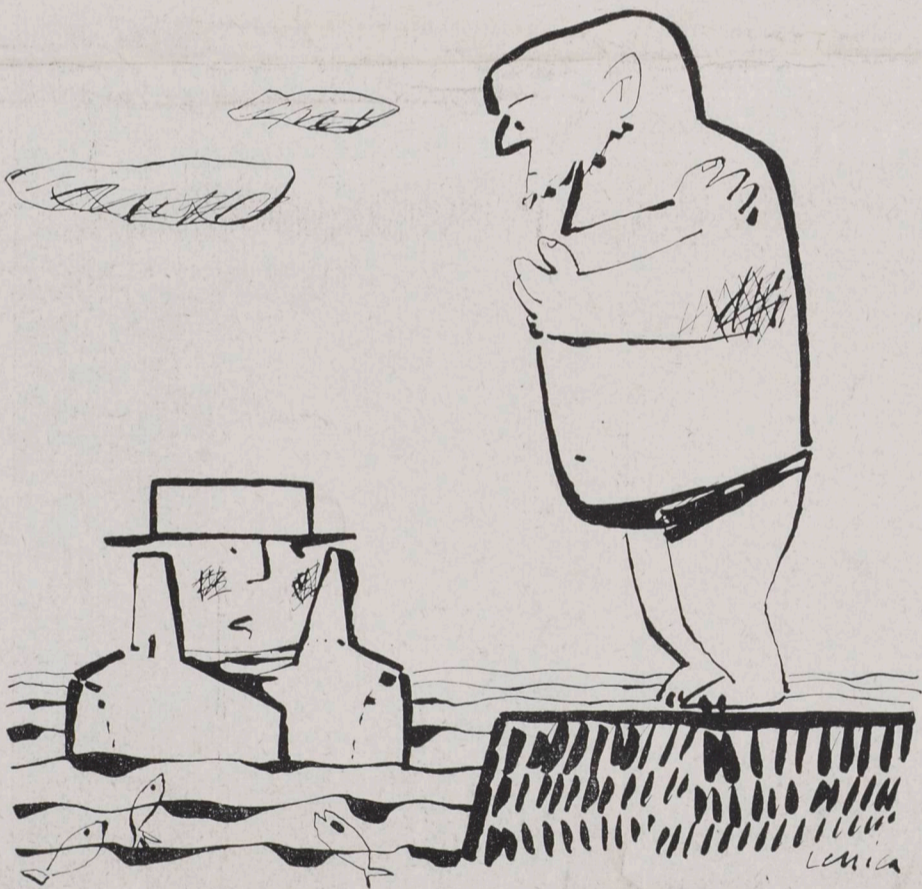
Maszynista ma znów czkawkę...



— Po co owiązałeś tę szklanke?...
 — Tam są moje sztuczne zęby...
 — No to co?
 — Bola mnie.



— Nie słyszał pan jak trąbiłem?!!!



— Owszem, zimna...



— Ależ Gastonie, do opery bez spodni?
 — Mamy łożę, nie warto.

PAN TRĄBKA Rys Teresa BYSZEWSKA

